

JACEK GRZYBOWSKI

UNIWERSALIZM MĄDROŚCI I ZNAKI CZASU.
O PRZYJAŹNI STEFANA SWIEŻAWSKIEGO
I JACQUES’A MARITAINA

W opisach bogactwa ludzkiej wiedzy i naukowych idei zbyt małą wagę przywiązujemy do tego, jakie znaczenie w powstawaniu szkół oraz nurtów myślowych ma przyjaźń. W pamiętnikach i życiorysach wielkich postaci odnajdujemy wprawdzie liczne wzmianki o znaczeniu spotkań, relacji i pięknej współpracy, ale w poważnych opracowaniach naukowych ta perspektywa już tak silnie nie wybrzmiewa. Wszyscy jednak niejako intuicyjnie czujemy, że relacje koleżeństwa czy przyjaźni są darem niezwykłym, bardzo często wpływającym na nasze naukowe wybory i drogi. Wiemy, że w wielu przypadkach, zwłaszcza w humanistyce, relacja mistrz–uczeń nie jest tylko relacją naukową, lecz przyjaźnią rodzącą wielkie idee i dzieła, życzliwością, która trwa czasem wiele lat¹.

Tak też było w przypadku prof. Stefana Swieżawskiego, jednego z najważniejszych polskich historyków filozofii. Jak sam mówił, to właśnie nieoczekiwane spotkania, rozmowy i kontakty, które postrzegał jako znaki Opatrzności, stawały się w jego życiu zarzewiem wielkiej przygody intelektualnej.

Pamiętam, że kiedyś w ciemnych czasach stalinowskich zjawił się jakimś cudem na KUL-u w Lublinie Graham Green. Miał wykład i powiedział, i to mnie uderzyło, że jedną z największych ran człowieka współczesnego jest to, że nie jest

Dr hab. JACEK GRZYBOWSKI, prof. UKSW – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, Instytut Filozofii; adres do korespondencji: ul. Wóycickiego 1/3, 01-938 Warszawa; e-mail: j.grzybowski@uksw.edu.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7814-6825>.

¹ W literaturze można znaleźć kilka przykładów publikacji opisujących znaczenie relacji przyjacielskich w nauce, przytaczam tylko niektóre: CHIAIA i INCAMPO 2008, 13–20; SOCHOŃ 1990; GRZYBOWSKI 2016; ANDRZEJUK 2015, 69–70.

zdolny do uznania zjawisk cudownych. To jest coś bardzo zasadniczego. Cud jest dla mnie wydarzeniem, które jest niewytłumaczalne, i jednocześnie znakiem Opatrzności. Ja miałem cały szereg takich wydarzeń w życiu. To są przede wszystkim zupełnie przypadkowe, a mające ogromne następstwa spotkania. Kiedyś Maritain bardzo pięknie powiedział, że właśnie spotkania, przypadki, są tymi punktami rzeczywistości, w których najwyraźniej odbija się Opatrzność. Doświadczamy wtedy działania wpływu Bożego (JANOWSKA i MUCHARSKI 1997, 92–93).

Sam Swieżawski w swoich pamiętnikarskich zapiskach dowodził, że w jego życiu takich spotkań, relacji i szczerych przyjaźni z wielkimi postaciami XX wieku było wiele – z o. Jackiem Woronieckim OP, ks. Władysławem Koroniłowiczem, ks. Tadeuszem Fedorowiczem, Étienne Gilsonem czy ks. Karolem Wojtyłą. Spośród tych spotkań z ważnymi postaciami kultury i nauki chcę jednak wybrać i opisać tę przyjaźń, która w wymiarze filozoficznym i eklezjologicznym najmocniej oddziaływała już na młodego adepta filozofii, jakim przed drugą wojną światową był Stefan Swieżawski – przyjaźń z francuskim filozofem Jacques'em Maritainem. Trwałym spoiwem tego szczególnego spotkania, długoletniej relacji i jak oni sami mówili przyjaźni, stało się umiłowanie i poszukiwanie prawdy, zarówno w filozofii (szczególnie u św. Tomasza z Akwinu), jak i we wspólnocie wiary. Wszystko, jak opisywał Swieżawski, ze szczerą miłością do Chrystusa, Jego Kościoła i Pani Filozofii – nauczycielki mądrości (por. DĄBROWSKI 2007, 6–7). Sądzę, że w dobie coraz bardziej odhumanizowanej i stechnokratyzowanej nauki opowieść o tej relacji może być dla nas autentycznym świadectwem tego, iż w uniwersyteckiej edukacji nie chodzi tylko o akademickie awanse i wyniki, lecz przede wszystkim o doświadczenie szczerego poszukiwania principów definiujących nasz świat.

1. LEKTURY I SPOTKANIA

Jacques Maritain (1882–1973) był przed drugą wojną światową mistrzem niedużych grup inteligencji katolickiej w różnych krajach. Również w Polsce czytało go i komentowało wiele osób, m.in. liturgiczne grupy skupione wokół Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” oraz środowisko wydawanego w Laskach pod Warszawą czasopisma „Verbum” (zob. MIŁOŚZ 1999, 8)².

² Jednym z największych admiratorów Maritaina w Polsce był właśnie Czesław Miłosz, który przetłumaczył wojenne wspomnienia i refleksje filozofa zawarte w książce *A travers le désastre*

Młody Stefan Swieżawski zetknął się z myślą Maritaina przed wojną, czytając na temat odnowy liturgicznej we Francji.

Na Maritaina zwróciła moją uwagę chyba lektura książki Ernesta Psichari *Les voix qui crient dans le desert* (pamiętam, jak głębokie wrażenie wywarła ona na mnie) – a potem rozmowy na temat ruchu katolickiego we Francji, którym mogłem się już przysłuchiwać w „Odrodzeniu” lwowskim jako kończący szkołę średnią i przygotowujący się do studiów uniwersyteckich (SWIEŻAWSKI 1998, 136).

Potem, gdy w 1925 roku Swieżawski wyjechał na Międzynarodowy Kongres Katolickiej Młodzieży Akademickiej *PAX Romana* do Bolonii i Rzymu, o Maritainie wiele mówił ówczesny duszpasterz młodzieży ks. Władysław Korniłowicz. Miał on wtedy do spełnienia szczególną misję – przekazania papieżowi Piusowi XI, przez cieszącego się opinią świętości, ks. Carla Gnocchiego, specjalnego listu od kapłanów i wiernych świeckich, podpisanego także przez Raissę i Jacques’a Maritainów.

Te spotkania i wydarzenia wprowadziły Swieżawskiego w krąg maritainowskiej orientacji duchowej i światopoglądowej. Będzie jej wiele zawdzięczał zarówno w czasie swoich studiów, jak i realizując pierwsze dokonania filozoficzne. Znajomość twórczości Maritaina stała się wielce pomocna Swieżawskiemu w czasie studiowania filozofii na Uniwersytecie Lwowskim, w środowisku szkoły lwowsko-warszawskiej, którą tworzyli tak znamienici myśliciele, jak Kazimierz Twardowski, Kazimierz Ajdukiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Mściśław Wartenberg czy Roman Ingarden, wszyscy mocno jednak dystansujący się od religii (por. JANECEK 2018, 344–345; KLESZCZ 2020, 37–57). Perspektywa, jaką dawały myśli i teksty Jacques’a Maritaina, bardzo pomagała młodemu studentowi.

Jeśli miałem jakąś pochodnię, za którą mogłem iść w bardzo trudnych sytuacjach w szkole Twardowskiego i Ajdukiewicza, gdzie ich skrajny racjonalizm był trudny do przyjęcia dla człowieka wierzącego (niektórzy nawet załamywali się tam pod względem wiary) – otóż taką przeciwwagą już wtedy był dla mnie przede wszystkim Maritain (SWIEŻAWSKI i KRÓLAK 1999, 154).

To właśnie dzięki niemu, jak wspomina, sięgnął do tekstów św. Tomasza z Akwinu i to one utwierdziły go w przekonaniu o wartości średniowiecznej

i sprawił, że ukazała się ona w okupowanej Polsce pod tytułem *Drogi kłeski*. Cenili Maritaina także Ludwik Fryde, Jerzy Andrzejewski, Jerzy Turowicz oraz Maria i Józef Czapscy. Maritainowski personalizm był żywy w wielu intelektualnych środowiskach przedwojennej i powojennej Polski.

filozofii scholastycznej oraz znaczeniu metafizyki dla samej filozofii. To ważne, bo pierwotny stosunek Swieżawskiego do Tomasza i tomizmu nie był od razu pozytywny. Niechęć wywoływały kościelne nakazy uczenia „wyższości” tomizmu nad innymi filozofiami. Początkowo młody adept filozofii znał tomizm wyłaniający się raczej z oficjalnych prerogatyw kościelnych, niż z rzetelnego namysłu. Dopiero zachęta do lektury dzieł francuskiego filozofa komentującego Tomasza, a także zetknięcie się z żywą myślą Akwinaty pod wpływem o. Jacka Woronieckiego OP i ks. Władysława Korniłowicza odmieniły to przekonanie (por. SWIEŻAWSKI 1989, 144). Oczywiście uznanie filozofii św. Tomasza nie nastąpiło natychmiast.

Mój stosunek do Tomasza i jego filozofii nie był od razu w pełni pozytywny. Denierwowało mnie podejście pewnych dominikanów, którzy jak gdyby z nakazu i posłuszeństwa, a nie z przekonania, głosili wyższość tomizmu nad wszelkie inne typy filozofowania. Byłem pod urokiem wielu koncepcji neoplatonско-teozoficznych i daleki od tego kryterium – które zdobyłem później dzięki Gilsonowi, a także Maritainowi – pozwalającego dotrzeć do prawdziwej, głębokiej racji uzasadniającej wyjątkową wartość metafizyki Tomaszowej. W czasie studiów pociągnął mnie raczej ogólny klimat duchowy i umysłowy średniowiecza, a nie akurat filozofia Tomasza, którą dopiero powoli – i nieraz tylko pośrednio przez tomistyczne podręczniki – zaczynałem poznawać. Jeżeli więc do świadomej i pełnej afirmacji myśli Tomasza (ściśle: jego metafizyki – nie zaś filozofii tomistycznej, jako całości jako doktryny „Skoły”) dochodziłem powoli, stopniowo, to jednak już dość wcześniej byłem przekonany o prymacie *logosu* wobec *ethosu* i o konieczności takiej uprawy intelektu, aby dominowały w nim zawsze uniwersalizm i obiektywizm (SWIEŻAWSKI 1989, 144–145).

Pierwsze osobiste spotkanie Swieżawskiego z Jacques’em Maritainem nastąpiło w 1930 roku, kiedy młody Stefan wraz ze swoją matką przebywał w Paryżu, by studiować wybraną już przez siebie tematykę mediewistyczną. To wtedy doszło do wyjątkowej wizyty:

Tego właśnie pamiętnego roku akademickiego w Paryżu zetknąłem się po raz pierwszy z wielką osobowością Jacques’a Maritaina. Od wielu lat nie był on mi obcy i miałem wielkie pragnienie, poznać go osobiście. Zdaje się, że ksiądz Kornowicz dał nam przed naszym wyjazdem słowo polecające do państwa Maritain. W każdym razie tak się wszystko ułożyło, że już z początkiem stycznia 1930 roku zostaliśmy oboje z Mamusią zaproszeni na niedzielne, wczesno popołudniowe, zebranie do Maritainów: 10, Rue du Parc w Meudon. Rzecz jasna skwapliwie

skorzystaliśmy z tego zaproszenia, co powtórzyło się jeszcze raz czy dwa razy w lutym, a może i na wiosnę (SWIEŻAWSKI 1989, 107).

W domu Maritainów, w Meudon-Val Fleury koło Paryża, Stefan pojawił się na wyjątkowych zebraniach, w czasie których *Summę teologii* św. Tomasza z Akwinu czytał i komentował Maritain. Wśród zebranych prawie połowę stanowiły osoby duchowne, byli także artyści, pisarze, ludzie szukający prawdy i pomocy w teologii, filozofii, religii. Swieżawski czuł się bardzo „zielony” w tym gronie i miał wówczas wrażenie, że do niego nie dorasta. W tym szczególnym domu, w którym w kaplicy na pierwszym piętrze przebywał eucharystyczny Chrystus, panowała jednak niezwykła dobroć i życzliwość gospodarzy. Mimo to Swieżawski przeczuwał, że właśnie tu „przestawia się powoli zwrotnica duchowa naszych czasów” (SWIEŻAWSKI 1989, 108).

To był rzeczywisty dar Opatrzności. Jako młodziutki student mogłem uczestniczyć w słynnych spotkaniach w Meudon, gdzie u państwa Maritainów spotykały się osobistości niezwykle. Rzecz oczywista przyglądałem się temu wszystkiemu szeroko otwartymi oczyma, ale prawie niczego nie rozumiałem. Jednakowoż zdawałem sobie sprawę z wielkiej doniosłości zagadnień tam poruszanych (SWIEŻAWSKI i WEKSLER-WASZKINEL 1997, 12).

Ów dom Maritainów w Meudon był, jak zaznaczał Jerzy Turowicz, ostatnim przedwojennym intelektualnym salonem Europy. W każdą niedzielę odbywały się tam spotkania przyjaciół Maritainów, wśród których były największe nazwiska ówczesnej kultury, sztuki i filozofii: Mikołaj Bierdiajew, Lous Massignon, Olivier Lacombe, ks. Charles Journet (późniejszy kardynał), Hans Arp, ks. Vladimir Ghika, Rouault, Gino Severini, Jean Cocteau, Julien Green, Emanuel Mounier. Centralnym punktem zebrania było czytanie *Summy teologii* wraz z komentarzem Maritaina i dyskusja wokół różnych tematów i spraw³. Po latach Stefan Swieżawski tak wspominał te chwile:

³ Zob. PALUCHOWSKI 1977, 440. Trochę inaczej – bardziej krytycznie od strony metodologicznej – wspominał te spotkania Yves Congar, który w nich uczestniczył jako student Instytutu Katolickiego. Po latach, wspominając lektury w domu Maritainów, napisał: „Byłem też związany z Jacquesem Maritainem: jeździłem co miesiąc do Medoun i co roku brałem udział w rekolekcjach głoszonych najpierw w Wersalu, potem w Medoun przez o. Garriggiu-Lagrange’a. W gruncie rzeczy bardzo oddaliłem się od Maritaina filozofa. Dostrzegam wielkość Maritaina poprzez jego intelektualną szlachetność, głębię jego życia duchowego; książka Raissy *Wielkie przyjaźnie*, której tytuł jest bardzo piękny, jest pod tym względem niezwykle znacząca. Dostrzegam jego duży wkład w moralność, etykę, filozofię polityczną demokracji. Są części jego dzieła wielkie i piękne, które pozostają. Ale bywa też owa odmiana ontologii tomistycznej zależna w rzeczywistości od Jana od

Jego twarz z tych czasów widzę dokładnie, łagodnie uśmiechniętą i jakby patrzącą w zadumie poza zmysłowo dostrzegalną powierzchnię rzeczy, aby dojrzeć ich właściwą treść i dotrzeć do ostatecznej ich racji. Zdawało się, że największą radością Jacquesa i Raissy jest spotkanie się z kimś, kto dzieli z nimi ten sam głód i miłość prawdy (SWIEŻAWSKI 1998, 143).

Czytając pamiętniki Swieżawskiego, dowiadujemy się, że ważne spotkanie z Maritainem i początek prawdziwej przyjacielskiej relacji nastąpiły w 1934 roku. W marcu tego roku Stefan wraz z Marią z domu Stadnicką, swoją świeżo poślubioną małżonką, będącą wtedy w ciąży, przebywali w Rzymie. Swieżawski poszedł na wykład Étienne Gilsona i tam spotkał Maritaina, który poznał go i pozdrowił bardzo serdecznie. 25 marca odwiedził małżonków w hotelu, spędzając z nimi część dnia i wpisując się do ich rodzinnej *Księgi domowej* (por. SWIEŻAWSKI 1989, 233)⁴.

2. FILOZOF, MĘDRZEC, MAŁY BRAT

Przyjaźń Marii i Stefana Swieżawskich z Raissą i Jacques'em przetrwała wiele lat. Dotyczyła zarówno pracy naukowej, Kościoła oraz wyzwań, które wtedy, w dobie powojennych przemian stały przed nim, jak i prowadzonego przez nich głębokiego życia duchowego. Ukoronowaniem tej relacji będzie wspólne doświadczenie Soboru Watykańskiego II i refleksja na temat Kościoła, jego zadań i miejsca w świecie. To właśnie Jacques Maritain i Stefan Swieżawski wraz z Jeanem Guittinem w czasie uroczystego zakończenia Soboru odbiorą od papieża Pawła VI orędzie Kościoła do intelektualistów i ludzi nauki. Ten historyczny moment, do którego powrócę pod koniec artykułu,

świętego Tomasza. Bo właśnie to Maritain robił w Medoun: czytał nam stronę z Jana od św. Tomasza, często bardzo subtelną, dotyczącą kwestii, które on sam określał jako różnice *połykające jak diament* i rozwijał je z takim zapałem i w sposób tak porywający, że *piliśmy* jego słowa. Porzuciłem tę koncepcję. I faktem jest, że Jacques Maritain nie miał wielkiej sympatii dla Saulchoir [dominikańska szkoła teologii założona w Belgii w 1904 roku w opactwie Le Saulchoir], gdzie potem zacząłem studiować. Wynikało to z czegoś bardzo głębokiego: Saulchoir to było podejście historyczne do świętego Tomasza, nie po to, by relatywizować to, czego relatywizować się nie da, lecz by usytuować jego myśl w czasie, bo wszystko jest historyczne, absolutnie wszystko, łącznie z Biblią i Jezusem" (CONGAR 2001b, 81–82).

⁴ Tekst wpisu przybliżył Swieżawski już po wielu latach od tej historii: „W Rzymie lepiej niż gdziekolwiek indziej rozumie się prawdziwość słów psalmu: *Ecce quam bonum et quam iucundum habitare fratres in unum*. Ale w Paryżu rozumie się ją też trochę; nieprawdaż drodzy przyjaciele?" (SWIEŻAWSKI 1998, 146).

Swieżawski wspominał jako zwieńczenie ogromnej pracy, którą poprzez filozoficzną i eklezjologiczną refleksję wykonał Maritain dla Kościoła⁵.

Po latach Jerzy Turowicz podkreślał, że nikt nie wywarł (nie tylko we Francji) większego wpływu na formację inteligencji katolickiej w latach międzywojennych niż Maritain. To on był jednym z głównych twórców tego, co zwykło się nazywać odrodzeniem katolicyzmu w pierwszej połowie XX wieku, to on wreszcie ma pełne prawo, by uważano go za prekursora Soboru Watykańskiego II i posoborowej odnowy Kościoła (TUROWICZ 1973, 1).

Gdy w 1960 roku, po ponad pięćdziesięciu latach wspólnego życia i pracy, umiera Raissa, żona, a przede wszystkim wierna towarzyszka i najbliższa współpracowniczka Maritaina, niemal 80-letni wówczas filozof postanawia resztę życia spędzić w Ranguel pod Tuluzą, w domu Małych Braci Jezusa Karola de Foucauld. Przez kolejnych dziesięć lat żyje życiem zakonnym, w ubóstwie, samotności, dużo czasu poświęcając modlitwie. W 1970 roku wstępuje do nowicjatu wspólnoty Małych Braci, a rok później nakłada ich szary habit. Był to bardzo znamienity wybór, ukazujący maritainowskie rozumienie Kościoła i jego podstawowych zadań we współczesnym świecie⁶. Ostatnia rozmowa przyjaciół – Stefana Swieżawskiego i Jacques'a Maritaina – odbyła się w rzymskim hotelu „Michel Angelo” 9 grudnia 1965 roku, dzień po zamknięciu obrad Soboru Watykańskiego II.

⁵ Papież Paweł VI, który był znawcą i wielbicielem myśli paryskiego filozofa, oświadczył kiedyś: „Jestem uczniem Maritaina”. To on przetłumaczył na język włoski *Trzech reformatorów* oraz *Humanizm integralny*. Swego czasu, pisał Turowicz, żywa była w Watykanie pogłoska, że Paweł VI zamierzał mianować Maritaina pierwszym świeckim kardynałem czasów nowożytnych (prawo kościelne takiej możliwości nie wyklucza), wydaje się jednak, iż zamiar ten spotkał się z oporem ze strony samego filozofa. Zob. TUROWICZ 1973, 1.

⁶ „Pewnego zimowego poranka ujrzeliśmy Jakuba, który z kilkoma książkami zajął dwa małe pomieszczenia jednego z naszych domków. Otrzymaliśmy polecenie, by się nie naprzykrzać i zostawić go w spokoju. Byłem wówczas jednym z młodych braci studentów i dobrze pamiętam głębokie wrażenie, jakie na nas zrobił. Przede wszystkim niezwykle szybko oswoił nas ze sobą przez sposób, w jaki nas słuchał, zwracając wielką uwagę na każdego. Byliśmy poruszeni jego pięknym spojrzeniem, pełnym wielkiej łagodności i miłosierdzia. Szybko znikły wszelkie bariery psychologiczne i wytworzył się między nami klimat zaufania i przyjaźni. Wkrótce stał się w pełnym tego słowa znaczeniu przyjacielem, który nie chował się za żadną maską i nie odgrywał żadnych ról. [...] W czasie swoich ślubów zakonnych, które ze względu na jego wiek były jednocześnie ślubami wieczystymi, Jakub ubrany w habit Małego Brata, silnym głosem ofiarował Bogu swoje życie «za młodych, którzy szukają prawdy». [...] Modlił się bardzo długo. Wieczorami można go było zobaczyć w głębi kaplicy wspólnoty, jak klęczał, często głęboko pochylony, w półmroku oświetlonym oliwną lampką palącą się przed tabernakulum. Pracował jednak z tą samą co zawsze zapamiętałością, choć z coraz większym trudem. Serce miał bardzo słabe” (MAURIN 2011, 57–58); zob. także NURDIN 1997.

Maritain był podczas tej rozmowy wyjątkowo ożywiony, rozmowny i bystry. Widać było, że w ciele już bardzo wycieńczonym pali się jeszcze żywiołowy ogień i że nie zamierza on bynajmniej zrezygnować ze swojej roli „znaku jednoczącego” i „znaku sprzeciwu”. Było trudne do pojęcia, że ten tak umęczony życiem starzec zdoła jeszcze przed śmiercią napisać kilka obszernych i pełnych dynamizmu, wywołujących żywe reakcje książek. Te przesłanki były dla nas ostatnimi przejawami łączności duchowej, która trwała tyle lat, a która nabrała szczególnego charakteru od czasu Soboru (SWIEŻAWSKI 1998, 157)⁷.

Jacques Maritain umiera jako Mały Brat Jezusa w domu zgromadzenia niedaleko Tuluzy 23 kwietnia 1973 roku w wieku 91 lat i zostaje pochowany na małym cmentarzu w Kolbsheim w tym samym grobie, w którym 13 lat wcześniej zostało złożone ciało Raissy⁸.

W najzwyczajszy więc, a przy tym aż krzycząco wymowny sposób zakończyło się życie tego człowieka, który wywarł niezatarte piętno na współczesnym odrodzeniu katolicyzmu. Wielki jego umysł, tworzący w klimacie autentycznej świętości, wyznaczył linię dla chrystianizmu jutra, a światu otworzył dostęp do skarbów mądrości metafizycznej i zarysował kształt niekłamanego humanizmu (SWIEŻAWSKI 1998, 159).

W wielu sytuacjach i miejscach Swieżawski pozostaje wierny przyjacielowi i jego pamięci do końca. Wspomina Maritaina, stawia go za wzór, pisze i mówi o ich relacji, podkreślając jej znaczenie dla swojej życiowej drogi. Atmosferę i fascynację poznaniem Maritaina oraz jego sposobem pracy nad tekstami

⁷ „Ostatnie dnie w Rzymie. 9 grudnia to ważna data, bo tego dnia po południu idziemy z Jerzym Turowiczem do luksusowego hotelu Michel-Angelo, gdzie ulokowano Maritaina, gdy zaproszono go na zakończenie Soboru. Idziemy zobaczyć się z Jacques'em, którego – jeśli nie liczyć mego krótkiego spotkania podczas odbierania orędzia – nie widzieliśmy kilka lat (ostatni raz w Tuluzie u Małych Braci) [...]. Godzina uroczej rozmowy przelatuje jak kilka minut. Przy pożegnaniu wiadać, że Jacques bardzo cieszy się z tego spotkania” (SWIEŻAWSKI 1991, 435).

⁸ „28 kwietnia 1973 roku około godziny siódmej nad ranem, wstając z łóżka, Jakub upadł i jego serce przestało bić. Pełen pokoju w prostocie przeszedł do innego życia. Monsignore Macci, osobisty sekretarz Pawła VI, przekazał, że na wieść o śmierci Jakuba Maritaina papież zapłakał. W niedzielę wobec trzydziestu tysięcy pielgrzymów na placu świętego Piotra, złożył mu wzruszający hołd, stawiając go za wzór i mistrza w *sztuce myślenia, modlitwy i życia*. [...] Kardynał Journet opublikował krótki komentarz: Jego wielkość była niezwykła. Miał niewzruszoną odwagę. Walczył na wszystkich frontach, zawsze z wielkością, spokojem i wytrwałą mocą. Ileż cierpienia musiał znieść! Jakąż miał delikatność serca! Ile dusz doprowadził do Kościoła, do prawdy Ewangelii, do miłości Jezusa! To była nieskończona smuga światła” (MAURIN 2011, 73–74).

Tomasza Swieżawski przekazywał także swoim uczniom i słuchaczom. Tak wspominał to Mieczysław Gogacz:

Dzięki tym rozmowom utrwalił się obraz życia Maritaina, jego pracy i myśli filozoficznej. Życie państwa Maritainów fascynowało nas, w okresie stalinizmu i nasilania się w Polsce ateizacji, powagą i realnością religii, filozofii i mistyki (GOGACZ 1997, 46).

Dla Swieżawskiego najpierw Jacques Maritain, a później znany mediewista Étienne Gilson, stali się punktem odniesienia w rzetelnej pracy naukowej. W powojennej, komunistycznej, a przede wszystkim obarczonej marksistowsko-leninowską ideologią Polsce, filozofia czerpana z wolnościowych i otwartych źródeł zachodniego świata była ewenementem. Swieżawski starał się zaszczerpieć w polskich środowiskach filozoficznych ten rodzaj mądrości i profesjonalizmu, ukazując go jako wzór ówczesnym studentom i młodym naukowcom. Duchowość Maritaina, a zwłaszcza symboliczny charakter jego ostatnich lat – prostota, wyciszenie i kontemplacyjny styl życia – Swieżawski wskazywał jako autentyczne zwieńczenie tego, czym francuski filozof żył i co do końca głosił (zob. *Jacques Maritain w zgromadzeniu* 1972, 2). Nie powinno zatem dziwić, że kiedy na Stolicę Piotrową został wybrany Karol Wojtyła, przyjaciel domu Swieżawskich, w liście datowanym na 19 października 1978 roku do nowo wybranego papieża Stefan napisał:

Gdy zgasły na tym świecie tak wielkie światła jak Maritain i Gilson, jakże niewymowną radością dla tych, którzy oddali swe życie służbie Pani Filozofii jest fakt, że Następcą św. Piotra, jak w czasach rozkwitu myśli i wiary chrześcijańskiej, jest filozof. Jest to wymowne *signum* naszej wielkiej przełomowej epoki (FEDOROWICZ I IN. 2002, 287).

3. „PÓJŚĆ DO ŚW. TOMASZA”

Jak zaznaczyłem, pierwszym wyrazistym owocem spotkania Stefana Swieżawskiego z Maritainem było zainteresowanie się przez studenta lwowskiego uniwersytetu myślą św. Tomasza z Akwinu. By dobrze zrozumieć rolę Maritaina w ukazywaniu znaczenia Akwinaty dla ówczesnych środowisk filozoficznych, należy pamiętać, że wraz z Étienne Gilsonem był on kolejnym pokoleniem tzw. „odnowy neoscholastycznej”, która zrodziła się w europejskiej myśli filozoficznej w połowie XIX wieku, a szczególnego znaczenia nabrała

po ogłoszeniu w 1879 roku przez papieża Leona XIII encykliki *Aeterni Patris*. W tym kościelnym dokumencie papież przekonywał, że punktem wyjścia w promowaniu prawdziwie metafizycznego myślenia powinna być filozofia oparta na rozważaniach i przemyśleniach św. Tomasza z Akwinu⁹. Stąd – stanowiący sedno tekstu encykliki – apel do katolickich środowisk na całym świecie o przywrócenie na uczelniach, uniwersytetach i w szkołach katolickich filozofii zgodnej „z umysłem św. Tomasza z Akwinu – *ad mentem Sancti Thomae*”. Tylko ona, twierdził Leon XIII, pozwoli dostarczyć słusznych i godziwych podstaw dla formacji sumień i podjęcia wyzwań, jakie chrześcijaństwu postawiła myśl i nauka XIX wieku.

[...] przypominamy, że nie mamy niczego, co byłoby dla Nas bardziej cenne i bardziej przez Nas pożądane, jak to, abyście wszyscy najczystsze strumienie mądrości, wypływające nieprzerwaną i przebogatą strugą z Anielskiego Doktora, podali hojnie i obficie całej uczącej się młodzieży. W pierwszym rzędzie oczywiście to, że w tych naszych niespokojnych czasach, wskutek machinacji i podstępów jakiejś oszukańczej nauki, zwalczana jest wiara chrześcijańska; i dlatego młodzież, a szczególnie ci, którzy są nadzieją Kościoła, powinni być wychowani na posilnym i mocnym pokarmie doktrynalnym, aby mocni siłą intelektualną i duchową oraz sowicie wyposażeni w odpowiednią broń do walki, wcześniej przyzwyczajali się mądrze i energicznie bronić religii, zawsze gotowi – według napomnień apostoelskich – do obrony wobec każdego, kto domaga się od nas uzasadnienia tej nadziei, która w nas jest (1 P 3,15), i do udzielenia napomnień oraz przekonywania opornych (Tm 1,19) (LEON XIII 2003, nr 26–27)¹⁰.

⁹ Leon XIII nie był pierwszym, który mówił o pozytywnym znaczeniu filozofii Tomasza, a papieski dokument nie pojawiał się w jakiejś tomistycznej próżni. Już w XVIII stuleciu we Włoszech i Hiszpanii, szczególnie za sprawą inicjatyw św. Vincenza Buzzettiego (1777–1824), a potem w XIX wieku ks. Jakuba Balmesa (1810–1848), żywiołowego obrońcy monarchii i myśli klasycznej, powoli dokonywało się odradzanie myśli scholastycznej (zwanej czasem ruchem neoscholastycznym). Matteo Liberatore SJ (1810–1892) zajmował się teorią intelektu (noetyką), a Serafino Sordi SJ (1793–1865), redaktor rzymskiego *La Civiltà Cattolica*, upowszechniał tomistyczną interpretację teorii poznania. W Neapolu działał Gaetano Sanseverino (1811–1865), który wydawał pismo *Scienza e Fede* i jako jeden z nielicznych upowszechniał tomistyczną tezę o złożeniu bytowym z istoty i istnienia, zaś w Bolonii pracował naukowo Giovanni Cornoldi SJ (1822–1892), popularyzując tomistyczne idee w piśmie *La Scienza Italia*. Świadectwem tego ożywienia jest fakt, że jeszcze przed ukazaniem się papieskiej zachęty ks. Marian Morawski (1845–1901) w wydanej we Lwowie w 1877 roku książce *Filozofia i jej zadania* ukazywał żywotność ruchu neoscholastycznego. O temat znaczenia i recepcji *Aeterni Patris*, RIET-1982. Szczegółowo o sytuacji neoscholastyki w XIX wieku pisał jezuita o. Władysław Siwek (1929). Zob. także WORONIECKI 1948; DEMBOWSKI 1978; IWAŃSKI 2000; GRZYBOWSKI 2020.

¹⁰ Zob. LEON XIII 1879, nr 26–27. Łacińskie wydanie encykliki: *Acta Sanctae Sedis* 12 (1879): 97–115; tekst polski: LEON XIII 2003.

Przesłanie encykliki było czytelne: pośród gorących debat filozoficznych i światopoglądowych XIX wieku przewodnikiem i mistrzem powinien być św. Tomasz z Akwinu. Jego myśl może pomóc w rozpoznaniu wagi i rezultatów żywych idei filozoficznych.

Oznajmiamy więc, że chętnie i wdzięcznym sercem należy przyjąć wszystko, cokolwiek zostało mądrze powiedziane, cokolwiek zostało przez kogoś odkryte i myślą uchwycone. Was wszystkich, Czcigodni Bracia, wytrwale zachęcamy, abyście dla ochrony i ozdoby wiary katolickiej, dla dobra społeczeństwa, dla rozwoju wszystkich dyscyplin naukowych przywrócili do dawnej świetności złotą mądrość świętego Tomasza i jak najszerszej ją rozpropagowali (LEON XIII 2003, nr 31)¹¹.

Tyle tylko, że papieskie poparcie dla filozofii klasycznej w wydaniu Akwinaty wraz z wezwaniem do odrodzenia studiów tomistycznych miało różne skutki. Na pewno sprzyjało tworzeniu się – szczególnie w kręgach duchowieństwa, w seminariach i kościelnych instytucjach akademickich – czegoś, co potem nazwano „tomistyczną ortodoksją”, czy też „partyjną linią tomizmu”. Stało się tak, ponieważ oficjalna aprobatą dla pewnej linii myślowej zawsze rodzi ducha stronnictwa, narażając środowiska akademickie na swoisty rodzaj naukowego fundamentalizmu (por. DEMBOWSKI 1978, 325; COPLESTON 1991, 247–248). Oczywiście nie takie było zamierzenie papieża. Owo „pójście do Tomasza” nie miało na celu uczynienia z doktryny Doktora Anielskiego oręża ideologicznego, hamującego wszelkie rozważania nad prawdą, ale miało stać się zachętą do kontynuacji filozofowania w historycznie sprawdzonym nurcie. Maritain i Gilson właściwie odczytali wezwanie papieża – zaczęli studiować i komentować Tomasza z głębi jego tekstów. Zrozumieli i zastosowali podstawowe dla jego myśli kategorie metafizyczne, a posługując się Tomaszową aparaturą pojęciową oraz optymistyczną koncepcją roli i funkcji rozumu ludzkiego, mówili jednocześnie o współczesnych im wyzwaniach i problemach filozoficznych. Środowisko francuskich neotomistów – o. Maria-Dominique Chenu OP, o. Reginald Garrigou-Lagrange OP, ks. Charles Jurnet, o. Pedro Mandonnet OP, o. Maria-Yves Congar OP – niejako przywróciło kulturze europejskiej właściwe znaczenie naukowej postawy Doktora Anielskiego. Maritain do końca życia zajmował się filozofią tomistyczną, która obok personalizmu integralnego jest najbardziej charakterystycznym i najtrwalszym elementem jego dorobku.

¹¹ Zob. LEON XIII 1879, nr 31.

4. SAMOTNOŚĆ FILOZOFA

Dla zrozumienia roli i zadań filozofii Tomasza ważnym wydarzeniem stał się dla Stefana Swieżawskiego jedyny przyjazd Maritaina do Polski w sierpniu 1934 roku. Francuski filozof przybył na zaproszenie ks. Kazimierza Kowalskiego na odbywający się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres Filozofii Tomistycznej¹². Pierwotnie treścią wystąpienia Maritaina na Kongresie (zasugerowaną mu w liście przez ks. Kowalskiego) miała być kwestia moralności bergsonowskiej. Maritain zgodził się na ten temat, ale przesłał także sugestię odczytu dotyczącego nowej cywilizacji chrześcijańskiej – *L'ideal historique d'une nouvelle chretienne* – i w konsekwencji tę propozycję przyjął¹³.

Obecność Maritaina w Poznaniu niewątpliwie wzbogaciła Kongres samą osobowością niezwykle gościa. Skupiał na sobie uwagę, nawet gdy go nie rozumiano i nie podzielano poglądów, jakie głosił. Wykład francuskiego myśliciela wywołał bowiem spore poruszenie. Swieżawski, który uczestniczył w Kongresie jako młody doktor, szybko dostrzegł przejawy nieprzychylnych reakcji wobec głoszonych przez Maritaina tez i mało przyjazny stosunek do jego osoby:

Mimo więc wielkiego sukcesu samego odczytu, wystąpienie Maritaina spotkało się z ostrą, a nawet zjadliwą oceną kół nacjonalistycznych, co nie mogło ująć uważać człowieka tak jak on subtelny i tak natychmiast odczuwającego otaczający go klimat duchowy. Mam w oczach sylwetkę Maritaina z czasów kongresu poznańskiego. Widzę go samotnie kroczącego ulicą, głęboko i melancholijnie zamyślnego (SWIEŻAWSKI 1998, 151).

Niestety, większość środowisk katolickich w Polsce przyjęła wystąpienie Maritaina pasywnie, a nawet nieprzychylnie. Tak opisał to Swieżawski:

Udział mój w Kongresie był bierny, bo intelektualnie byłem jeszcze bardzo zielony. Chodziłem na wykłady, słuchałem, patrzyłem. Na tyle jednak byłem zorientowany w ogólnym klimacie duchowym Poznania i w dominujących tam orientacjach

¹² Na temat wykładu Maritaina i całego Kongresu Tomistycznego zob. szerzej: GŁOMBIK 1994, 181–239; LISTKOWSKA i ANDRZEJUK 2014, 153–160.

¹³ Poznański referat Maritaina został zamieszczony w języku oryginalnym w KOWALSKI 1935, 75–114, gdzie umieszczono teksty wszystkich odczytów zaprezentowanych na Kongresie. Zob. SWIEŻAWSKI 1936. W Polsce znajdziemy kilka tłumaczeń wykładu Maritaina. Już w 1935 roku został dwukrotnie wydany polski przekład: najpierw przez lubelski „Prąd”, a następnie przez Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej w edycji broszurowej. Po wojnie tygodnik społeczny „Dziś i Jutro” przypomniał ten tekst dopiero w latach czterdziestych: MARITAIN 1994.

i postawach, że mogłem dostrzec różne przejawy nieprzychylnych recepcji tez głoszonych przez Maritaina i mało przyjazny stosunek do jego osoby. Adam Żółtowski uważał np. że proponowana przez Maritaina (który mówił o konkretnym ideale chrześcijańskim państwa) filozofia historii w porównaniu z wybornym i wytrawnym winem, jakim jest historiozofia Hegla, robi wrażenie wody zabarwionej winem. Nacjonałiści polscy czuli się – jak myślę – dotknięci, że autor *Integralnego humanizmu* uderzał bezpośrednio w ideał „Polaka-katolika” i w sakralną koncepcję narodu i państwa. Nastawienie Maritaina było też radykalnie niezgodne z antysemityzmem, tłącym się w łonie obozu narodowego. Słuchałem z dużą uwagą i aprobatą tego wykładu. Potem „podglądałem go”, gdy szedł smutny i jakby zawiedziony ulicami Poznania, wstępując do jakiegoś kościoła. Niezauważony wszedłem tam i ja. Widziałem z ukrycia tego wielkiego bojownika Prawdy gorąco i długo modlącego się w tym pustym kościele. 30 sierpnia pożegnaliśmy się z naszym drogim przyjacielem, z którym dane nam było zobaczyć się znowu – w „nowej rzeczywistości” w latach sześćdziesiątych (SWIEŻAWSKI 1989, 244–245)¹⁴.

Przesłanie Maritaina starały się promować wrażliwe kręgi katolickich intelektualistów, ponieważ zależało im na formowaniu postaw otwartych wobec wyzwań współczesnego świata, zdolnych do przełamania schematycznych wyobrażeń o roli chrześcijaństwa i Kościoła w świecie (KAŁUŻA i TKACZUK 1963, 46–47). Dystans wobec Maritaina pokazywał jednakże, iż filozoficzne próby przekładania myśli Tomasza na język współczesności, chęć ucieczki od szkolnej scholastyki tomistycznej w kierunku zrozumienia i zaktualizowania myśli Doktora Anielskiego, nie spotykały się ze zrozumieniem, i to nie tylko w Polsce. Filozoficzny mistrz Swieżawskiego – Étienne Gilson, tak opisał kiedyś atmosferę na zebraniu Francuskiego Towarzystwa Filozoficznego w 1936 roku:

Maritain mówił swoim własnym językiem. Filozof przybyły prosto z Marsa nie byłby bardziej niezrozumiały. Niezrównany Bogle, spośród umysłów laickich, najmniej sekciarski, najbardziej zatroskany, aby jego katolicy koledzy mogli czuć do niego zaufanie, opuścił to posiedzenie wyraźnie zaskoczony, a nawet zaniepokojony. – Niech pan mi powie – zwierzył mi się biorąc mnie po przyjacielsku za ramię

¹⁴ Wspomniany Adam Żółtowski (1881–1958) był, pochodzącym ze Lwowa, polskim arystokratą. Studiował filozofię w Heidelbergu i Monachium, od 1910 roku profesor filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, a od 1919 na uniwersytecie w Poznaniu, uczestnik powstania śląskiego. Wykładał historię filozofii, a w pracy naukowej zajmował się filozofią niemiecką i młodoheglizmami (m. in. Cieszkowskim). Politycznie związany był ze Związkiem Ludowo-Narodowym (prawicowo-narodową partią II Rzeczypospolitej) i przez jedną kadencję był jej posłem. Po kampanii wrześniowej 1939 roku wyemigrował do Londynu gdzie aktywnie działał w polskim środowisku emigracyjnym. Zob. szerzej POLAK 2011, 911–912.

– co mu jest? Bo ja myślę, że to wariat. – Tomista, który poświęcił się swej nauce, nie powinien więc być zdziwiony, iż stanie się osamotniony (GILSON 1968, 176).

Sam Maritain, wspominając w 1945 roku początki swoich związków z tomizmem, pisał, że w latach dwudziestych zadanie ożywiania tomizmu wydawało się zajęciem dla desperatów.

Zaczynaliśmy jako desperaci. To była epoka, gdy inni desperaci wazyli się na przygodę z komunizmem i faszyzmem. Chcę wierzyć, że nasza przygoda wyszła na dobre, to znaczy, że od początku była skierowana ku wolności ducha (MARI-TAIN 1945, 193).

5. „WIELE AFIRMUJ, MAŁO NEGUJ”

Mimo trudności, jakie spotykały francuskie środowisko filozofów zorientowanych klasycznie, Swieżawski zrozumiał, że wybrali oni właściwą drogę filozoficznego poznania rzeczywistości. W rozmowach z o. Woronieckim, ks. Kornilowiczem, Gilsonem i właśnie z Maritainem zorientował się, że geniusz Tomasza jest niezbędnym drogowskazem na drodze do właściwej oceny otaczającego nas świata. Zobaczył, że pośród ideowej, politycznej i filozoficzno-teologicznej różnorodności Akwinata jest dobrym nauczycielem rozeznawania tego, co wspólne, najtrwalsze i najbardziej powszechne. Jest to możliwe, ponieważ jego myśl nie jest systemem heteronomicznym czy absolutnie autonomicznym. Dobrze zrozumiana i dydaktycznie właściwie przedstawiona nauka Tomasza jawi się jako system uniwersalistyczny, przekraczający partykularyzmy, jednostronne oceny i subiektywne wywody. Źródłem owego szczególnego uniwersalizmu niewątpliwie było połączenie osobistych zalet umysłowych Doktora Anielskiego z zasadami jego pracy naukowej i osobistego życia moralnego. Średniowieczny uczony tworzył traktaty naukowe, tak by ich treści były poznawczo sprawdzalne, intersubiektywne, sensowne, metodycznie uporządkowane i racjonalnie uzasadnione przez odwoływanie się do obiektywnie istniejącej rzeczywistości (SWIEŻAWSKI 1959, 270–277).

Swieżawski zauważył również, że Doktora Anielskiego cechowała wyjątkowa życzliwość wobec cudzej myśli. On szukał zawsze tego, co wspólne, tego, co łączy, zbierając niejako ziarna prawdy, które w sobie zawiera myśl ludzka. Czynił to zgodnie z zasadą najpiękniej oddaną w formule, którą Swieżawski przytoczył w liście do swojego serdecznego przyjaciela, ks. Tadeusza

Fedorowicza – *multa affirma, pauca nega, frequenter distinguere*¹⁵. Ten rodzaj postawy sprawiał, iż Swieżawski rozumiał, że filozofia Tomasza może być wciąż aktualnym wzorem rozpoznawania, rozróżniania, wspomagania i asymilowania dobra, w poszukiwaniu poznania i zrozumieniu prawdy. Był wierny tej zasadzie przez całe życie. W 1998 roku, w sędziwym już wieku 91 lat, zaznaczał:

Zawsze przytaczam piękną dewizę Jordana z Saksonii, dominikanina z XIV wieku: „Omnibus conformari, et se ipsum non deformare”. To znaczy: po pierwsze do wszystkich się dostosowywać. Przypominam tu św. Pawła, który mówił, że dla wszystkich jest wszystkim, dla Greka, dla Żyda, dla każdego. To jest właśnie szukanie tego mostu, ale równocześnie nie wolno zapominać o drugiej części naszej definicji: „...se ipsum non deformare” – ja przez tę postawę nie mogę zniekształcać siebie ani swoich najgłębszych przekonań (Uroczystość wręczenia dyplomu 2000, 489).

Szczególną rolę odgrywa tu akcentowanie wartości obiektywnej prawdy i specjalny status godności osoby ludzkiej. W epoce totalitarnych doświadczeń – a takich doświadczył Swieżawski zarówno ze strony nazizmu, jak i komunizmu – lepszą nadzieją na przyszłość jest wzorowanie się na myśli średniowiecznej, dla której człowiek nie był pojęciem abstrakcyjnym, lecz bytem ukonkretnionym przez istnienie. Pięknie wyraża to powiedzenie Hugona od św. Wiktora, najbardziej uniwersalistycznej umysłowości XII wieku: *positus est in medio homo* – człowiek postawiony w centrum wszechświata. Właściwe oblicze człowieka i jego natury odnajdujemy *in medio*, ponieważ dzięki temu nie wpadamy ani w pułapkę materializmu, ani spirytualizmu (por. SWIEŻAWSKI 1950, 364). Podobnie wyrażał to także Maritain:

Średniowiecze chrześcijańskie rozumiało, że człowiek nie jest pojęciem oderwanym, jest osobą, trwa we wszechświecie i przed Bogiem tkwiąc w sednie istnienia (MARITAIN 1947, 306)¹⁶.

Tomistyczne dziedzictwo filozofii stanowi zatem dobrą alternatywę dla współczesnych problemów i napięć społecznych. Myśl Tomasza przekonuje bowiem o drzemącej w każdym człowieku wielkości i żywym pragnieniu czynienia dobra. Świat, do jakiego przekonuje i jaki przedstawia w swoich rozważaniach Doktor Anielski, jest nasycony pociągającym i atrakcyjnym dobrem.

¹⁵ „Wiele afirmuj, mało neguj, wszystko rozróżniaj”. Zob. FEDOROWICZ I IN. 2002, 192.

¹⁶ Zob. także MARITAIN 1940, 64.

Każdy ruch w hierarchicznie uporządkowanym wszechświecie to przejaw Miłości, która porusza byty ku osiągnięciu pełni realizacji, pełni istnienia. Dobro – w ujęciu Akwinaty – jest bowiem tym, ku czemu wszystko ciąży. Wszystko zatem, co jest, powodowane jest umiłowaniem dobra. W tej filozofii i teologii dobro jest wszechobecne, ponieważ utożsamione z bytem, z tym, co realnie istnieje (GOGACZ 1973, 26).

Swieżawski rozumiał, że Jacques Maritain potrafił we właściwy sobie sposób, jak dobry dydaktyk, „rozbrajać” trudne fragmenty w pismach Tomasa, zachowując jednak wierność wobec podstawowego przesłania, którym jest szacunek dla ludzkiego rozumu. W swoich wykładach i publikacjach pociągał czytelników swoim zaciekawieniem współczesnością, przede wszystkim jej ciągłą fermentacją w nowych prądach filozofii, literatury i sztuki. To silnie oddziaływało na chrześcijańskie i filozoficzne środowiska w Polsce (zob. MIŁOŚ 1999, 8).

Po latach, już w trakcie obrad Soboru Watykańskiego II, Swieżawski celnie ujął tę postawę, którą jeszcze przed wojną dostrzegł u Maritaina – *ad mentem Thomae*, a nie *secundum Thomas*.

To co najważniejsze to nasiąknąć duchem filozoficznym, który ożywiał św. Tomasza. Moim zdaniem filozofować *ad mentem Sancti Thomae*, to pojmować filozofię tak jak on, to znaczy jako kontemplację bytu, to sytuować filozofię bytu u podstaw wszystkich innych dziedzin filozofii, to przyjmować w filozofii bytu jego stanowisko wyjściowe, przyswoić sobie jego realistyczną intuicję istnieniowego aspektu bytu, a nasiąknąwszy tym duchem, prowadzić dalej swoją własną refleksję filozoficzną¹⁷ (KALINOWSKI i SWIEŻAWSKI 1995, 157).

Dla Maritaina było zrozumiałe, że wezwanie, które zainicjował papież Leon XIII, nie oznacza ontologicznego i spirytualistycznego nawrotu do św. Tomasza, ale raczej pochód naprzód w przyszłość świata wraz z Doktorem Anielskim (por. MARITAIN 1934a, 504–506).

6. UNIWERSALIZM I PROFETYCZNOŚĆ ŚW. TOMASZA

Nie będzie więc przesady w tezie, że to właśnie dzięki spotkaniom z przedwojennymi tomistami (Woroniecki, Kornilowicz, Gilson, Maritain) Swieżawski rozumiał, iż Tomasz jest nie tylko (jak przedstawiała go część środowisk uniwersyteckich) komentatorem i sprawnym intelektualnie uczniem Arystotelesa,

¹⁷ Zob. także GOGACZ 1978, 336.

lecz kimś więcej – oryginalnym i wielkim myślicielem. Po latach pracy nad ideowymi nurtami piętnastowiecznej Europy Swieżawski wykazał wyraźnie, że wyrażenie „ochrzczenie Arystotelesa”, przypisywane działalności św. Tomasza, jest niesprawiedliwe, niefortunne i szalenie nieprecyzyjne. Badania historyczne dowodzą, przekonywał, że to Kościół „ochrzcił Arystotelesa”, banalizując w ten sposób wkład tomizmu w myśl filozoficzną i sprowadzając intelektualną pracę Tomasza do swoistej konwersji wielkiego starożytnego filozofa. Takie rozumienie tomizmu stało się rodzajem ideologii, a potem bazą całego nauczania późnośredniowiecznej *Christianitas*. Skutkiem było zafałszowanie zarówno nauki Arystotelesa, chrześcijaństwa, jak i komentarzy Tomasza do pism Stagiryty¹⁸. Oczywiście, Akwinata korzystał z aparatu pojęciowego stworzonego przez Filozofa i uznawał prawdziwość jego metafizycznych rozstrzygnięć (pluralizm bytów, związek materii i formy, tłumaczenie ruchu jako przechodzenie bytu z możliwości do aktu), jednak już na wczesnym etapie odkrył podstawowe złożenie bytowe – z istoty i z istnienia – ukazując, że stanowi ono fundament faktyczności wszystkich relacji wewnętrzbytowych. Z tym właśnie wiąże się szczególna intuicja analogii jako narzędzia w odkrywaniu prawdy ukrytej pod zmysłową dynamiką bytu (zob. TOMASZ Z AKWINU 2009, 33–38).

Właśnie dzięki tej oryginalności Tomasz przyjął i ocalił w filozoficzno-teologicznej interpretacji doktryny chrześcijańskiej zarówno mądrość starożytnych filozofów, jak i wszystkie prawdy objawieniowe, żadną nie gardząc (zob. ROMANOWSKI 1931; ŻYCHLIŃSKI 1923). Celnie ujął to o. Yves Congar OP:

Tomasz wprowadził Arystotelesa do teologii nie tylko bez szkody dla katolickiego dogmatu, ale i dla najdelikatniejszego ducha ewangelicznego. Było to możliwe dzięki głębokiemu zrozumieniu przez niego znaczenia Tradycji, uległości i otwartości umysłu oraz wytężonej medytacji. Problem adaptacji – pisał dominikanin – jest jednym z klasycznych i węzłowych problemów misji katolickiej, w niej w najwyższym nasileniu skupia się zarówno pragnienie jedności oraz uniwersalizmu, jak i otwarcia się na nowe formy i ujęcia (CONGAR 2001a, 346–347).

Wszystko to sprawiło, że Swieżawski zobaczył, iż treści zawarte w tekstach Tomasza nie są jedynie archaiczną myślą średniowieczną, zamkniętym etapem dziejów filozofii, ale ideami aktualnymi i trwałymi. Co więcej,

¹⁸ Por. KAROŃ I IN. 2006, 44. Juliusz Domański potwierdza, że praca nad filozofią i teologią XV wieku uświadomiła Swieżawskiemu jak głębokim deformacjom już w pierwszym pokoleniu Tomaszowych uczniów i kontynuatorów uległa oryginalna myśl metafizyczna Akwinaty. Zob. DOMAŃSKI 2008, 206.

czytany dziś Akwinata nie niszczy myśli współczesnej, gdyż jego dzieło będąc czymś trwałym, uwalnia dzisiejszą filozofię od spekulacji i czyni ją sposobem rozumienia realnie istniejącego bytu. Stąd studiowanie jego myśli nie jest zdradą współczesności, a wręcz przeciwnie – ożywia kulturę zranioną przez subiektywizm i idealizm europejskiej myśli filozoficznej. Tak realizowana filozofia umożliwia kontakt poznawczy z rzeczywistością, daje metafizyczne zakotwiczenie dla tradycji chrześcijańskiej i jej uniwersalizmu (por. SWIEŻAWSKI 1990, 28). Juliusz Domański, „późny uczeń” prof. Swieżawskiego, jak sam siebie nazywał, zaznaczał, że traktował on myśl Akwinaty nie tylko jako zdobycz najcenniejszą, lecz w swej rdzennej części nieprzedawnioną, ciągle aktualną (DOMAŃSKI 2008, 206). Niewątpliwie takie doświadczenie zrodziło się, między innymi, ze spotkań i rozmów z Jacques’em Maritainem, który sam odkrywszy bogactwo tkwiące w tekstach Tomasza, pisał:

Myśl tomistyczna jest narzędziem opatrnościowym dla umysłowości współczesnej starającej się o uzdrowienie naszych czasów, ponieważ jako filozofia rzeczywistości *par excellence*, filozofia samego aktu bytu, jest narzędziem intelektualnym służącym do realizacji prawdy w kategoriach egzystencji i życia. Nie chodzi mi tu o tomizm akademicki, o tomizm archeologiczny, ani o tomizm platonizujący, ale o tomizm żywy, realizujący bezustannie powołanie filozofii bytu, szlachetności istnienia, godności egzystencjalnej spływającej na wszystkie rzeczy stworzone przez Tego, który jest – *Ipsum Esse subsistens* (MARITAIN 1934b, 7).

Św. Tomasz z Akwinu jest myślicielem uniwersalnym, wręcz ekumenicznym w ogólnym sensie tych pojęć, dlatego może być wybrany jako nauczyciel formacji filozoficznej i społecznej nie tylko przez chrześcijan, lecz także przez tych, którzy z głębi serca pragną odnowy i przemiany kultury. Odczytywanie i upowszechnianie jego filozoficzno-teologicznych idei jest nieocenioną pomocą w rozwiązywaniu trudnych dylematów wciąż zmieniających się czasów. Tezy te potwierdził Maritain na ostatnim etapie swojego życia w specjalnym liście, który w 1965 roku skierował do Stefana Swieżawskiego i Jerzego Kalinowskiego, czytając wydaną po francusku pod koniec Soboru ich wspólną książkę: *La philosophie à l’heure du Concile* (Paris 1965).

Wydaje mi się, że dzieło dokonane przez św. Tomasza i dary przez niego otrzymane były największym charyzmatem, jaki Bóg dał samemu Kościołowi. Podobnie, ogólniej mówiąc, fakt, że ludzki intelekt rodzi w filozofii i teologii dzieła prawdziwe bądź też w sztuce i poezji, dzieła piękne i wystarczająco wzniosłe,

dzięki darom z góry, by pomagały duszom wejść w głębię życia nadprzyrodzonego (KALINOWSKI i SWIEŻAWSKI 1995, 171–172).

Swieżawski do końca więc przypominał, że to właśnie Jacques Maritain jako pierwszy udowodnił, iż św. Tomasz z Akwinu – zarówno jako filozof, jak i odważna w swym intelektualizmie postać ówczesnego Kościoła – jest świętym profetycznym, skierowanym ku przyszłości, rozumiejącym wiele rzeczy i spraw, których ludzie jemu współcześni nie pojmowali. Dzięki temu jego myśl (mimo różnych przemian mentalnych i kulturowych) wciąż zachowuje swą uniwersalność i aktualność (zob. SWIEŻAWSKI i WEKSLER-WASZKINEL 1997, 23).

Osiągnięcia tomizmu w nauce o Bogu i o człowieku są wartościami wiecznymi niezależnymi od warunków czasowo przestrzennych; wspominaliśmy już o tym, że wystarczają one całkowicie do tego, by wkład Tomasza do rozbudowy *philosophiae perennis* był wiekopomny i podstawowy, nawet gdyby zdobycze te nie miały żadnych aktualnie ważnych i użytecznych dla biegu spraw ludzkich oddźwięków. Św. Tomaszowi zawdzięczamy, że Boga pojmować możemy jako pełnię samoistnego istnienia, czyli jego rzeczywistą tożsamość istoty i istnienia, człowieka zaś jako substancjalną jedność duszy-formy i ciała-materii pierwszej. W koncepcji Boga tomizm pozwala myśli chrześcijańskiej przełamać nieprzekraczalny dotąd krąg filozofii esencjalnej i wyznaczyć istnieniu stanowisko tak zasadnicze, jakiego dotychczas nigdy nie miało i mieć nie będzie. W teorii zaś człowieka po raz pierwszy w systemie tomistycznym otrząsa się chrześcijaństwo na płaszczyźnie filozofii z pozostałości pierwotnie magicznego rozdarcia natury ludzkiej na przeciwstawiające się sobie i wrogie elementy z nieśmiertelnej duszy, wraz z ciałem nie tworzy już przypadkowej całości, ale człowieka zaczyna pojmować jako „monolit” i psycho-fizyczną jedność (SWIEŻAWSKI 1959b, 270–271).

Akwinata przedstawił teorię uporządkowanej wolności, konkretną wizję antropologii i wspólnoty, a wszystko oparte na racjach personalizmu, inteligibilności i obowiązowości prawa naturalnego, realności dobra wspólnego, solidarności oraz realizacji godziwych zasad politycznych. Taka filozofia uwzględnienia społeczno-polityczną różnorodność życia wspólnotowego, a jednocześnie ukazuje racjonalne ramy zachowań i praw tak, aby nie ulec skutkom indywidualnego i społecznego relatywizmu. Jest uniwersalna jak uniwersalne są prawa logiki i moralności (por. SWIEŻAWSKI 2002, 17–23).

7. SOBÓR – ŚRODKI UBOGIE I ZADANIA ŚWIECKICH

Innym, choć związanym z zagadnieniami filozoficznymi, owocem przyjaźni Maritaina i Świeżawskiego była ich wzajemna troska o Kościół katolicki oraz zrozumienie ogromnego znaczenia, jakie miało zwołanie i obrady Soboru Watykańskiego II. Według obu uczonych *Vaticanum II* stało się momentem zwrotnym w Kościele, zarówno w odniesieniu do liturgii, jak i na płaszczyźnie relacji Kościoła wobec wyzwań i problemów współczesnego świata. W ich opinii było to jedno z największych wydarzeń XX wieku.

Całkowicie zgadzam się z Jeanem Guittinem, który pewnego dnia powiedział, że jeśli ktoś około roku 3000 zabierze się do napisania historii powszechnej i pochyli się nad wiekiem XX, będzie musiał skonstatować, że największym wydarzeniem tegoż wieku był Drugi Sobór Watykański. W istocie – jest to wydarzenie bardzo, bardzo doniosłe (SWIEŻAWSKI 2000, 11).

Sam Świeżawski uczestniczył w trzeciej i czwartej sesji soborowej, będąc członkiem komisji przygotowującej i redagującej tekst Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. Pośród wielu tematów, które podjęli ojcowie Soboru, jednym – bliskim zarówno Świeżawskiemu, jak i Maritainowi – była problematyka autonomii doczesności oraz związane z tym zagadnienie roli i zadań świeckich w Kościele (por. GUTOWSKI 2012, 243–244).

Wypracowana jeszcze przed wojną przez Maritaina w *Humanizmie integralnym* idea „autonomii spraw doczesnych” została podjęta przez Świeżawskiego w opisie relacji Kościoła wobec współczesnego świata i społeczeństw, które stając się w XX wieku pluralistyczne i zlaicyzowane, zdystansowały się od racji religijnych. W tej perspektywie Świeżawski wykazywał, korzystając z przemyśleń Maritaina oraz swoich badań nad średniowieczem, że Kościół powinien zrezygnować z ambicji tworzenia jakiejś drugiej średniowiecznej *Christianitas* i dostrzec, iż doczesność jest wartością samą w sobie. W tej perspektywie zwykłe ziemskie sprawy nabierają znaczenia nie tylko z racji tego, co transcendentalne, lecz same z siebie stanowią wartość, którą winni wykorzystywać chrześcijanie (zob. KAROŃ-OSTROWSKA I IN. 2006, 51).

Realne mówienie o autonomii świata stało się jednak możliwe, ponieważ to właśnie na Soborze dokonało się odejście w eklezjologii od dwóch kluczowych obciążeń, jakie sięgały głębokiej przeszłości Kościoła: marzeń o *Sacrum Imperium* i pozostałości państwa kościelnego (por. KALINOWSKI i SWIEŻAWSKI 1995, 11). Również za Maritainem Świeżawski powtarzał, że źle rozumiany

sakralizm, czyli dystans wobec tego, co ziemskie, stał się obciążeniem, a nie szansą.

Sakralizm może być rozumiany jako zjawisko dodatnie lub ujemne. Rzeczywistość niesakralna, czyli świecka sfera życia to dziedzina co najwyżej tolerowana, ale w gruncie rzeczy w stosunku do sfery sakralnej nieważna, niegodna uwagi i troski. Pozornie pogląd ten wydaje się piękny i słuszny, bo ostatecznie oznacza wywyższenie sakralnej strony życia. W istocie – i to jest rzecz zasadnicza – tego rodzaju sakralizm jest podobnym zniekształceniem chrześcijaństwa jak manicheizm. Tego rodzaju sakralizm, gdzie cała uwaga duchowa jest skoncentrowana na sferze kultu i modlitwy, łącząc się z pogardą i jak gdyby niedowartościowywaniem spraw doczesnych, jest obca duchowi św. Tomasza. Wszystko jest więc sakralne. Wszystko ma być przesiąknięte duchem Bożym, zarówno najwzniolejsza modlitwa kontemplacyjna, jak i najskromniejsza praca służebna. Takie też rozumienie sfery sakralnej, również dzięki rozważaniom Maritaina, przenikało II Sobór Watykański (SWIEŻAWSKI 2002, 11).

Wypracowane przez Maritaina w *Humanizmie integralnym* w latach trzydziestych XX wieku pojęcie „autonomii doczesności” pomogło Swieżawskiemu w zrozumieniu samej tej idei (czemu dał wyraz jeszcze w przedwojennych publikacjach¹⁹), a potem włączeniu jej w soborowe dyskusje i dokumenty.

Najgłębszą racją i sensem całej doczesności i całego naszego wysiłku, by w świecie wszędzie i zawsze „z chaosu czynić kosmos”, jest takie ułożenie wszystkich naszych dróg i ich poplątań, aby doczesność dobrze nas przygotowała do pełni życia wieczności, aby wszystkie nasze sprawy i poczynania były rozumiane przez nas jako etapy pielgrzymki i próby zadane nam przez Boga (SWIEŻAWSKI 2004, 27).

Zagadnieniem związanym z ideą autonomii, które zarówno Maritain, jak i Swieżawski zrozumieli i opisali jeszcze przed Soborem, było także zdefiniowanie zadań i ról świeckich w Kościele. Obaj w naturalny sposób stali się promotorami tego tematu.

¹⁹ „Autonomia musi być kształtowana poprzez poprawność toku rozumowania, który wspomaga sprawności cechujące umysł – realizm, obiektywizm i uniwersalizm. Logika wraz z realizmem, obiektywizmem i uniwersalizmem, stanowi te szyny które pozwalają człowiekowi dojść do prawdziwej autonomii umysłu. Często dochodzi do tego, że mówiąc o autonomii nie widzi się w niej niczego poza pewnym rodzajem wolności wyboru, którą uważa się za jedyną przedstawicielkę wolności. Pojmuje się ją jako swawolę intelektu” (SWIEŻAWSKI 1938, 2).

Wiemy, że w czasach apostoelskich pomocnikami biskupów w wykonywaniu ich zasadniczych funkcji byli nie tylko duchowni, ale i świeccy: wiemy też, że były okresy, w których odwrotnie świeccy oddawali wszystkie swe siły życiu osobistemu i zeświecczonemu Państwu, tak że Kościół przemieniał się w opuszczoną przez wiernych społeczność duchownych. Taka obcość pomiędzy elementem świeckim i kapłańskim w Kościele była zawsze przejawem upadku życia chrześcijańskiego. I niewątpliwie jedną z oznak obecnego renesansu katolickiego jest coraz mocniejsze związanie duchownych ze świeckimi, a raczej wciągnięcie świeckich do jak najwyższego udziału w hierarchicznym apostołstwie Kościoła (SWIEŻAWSKI 1959a, 2).

Te zadania nabrały znaczenia przede wszystkim w kulturze, która świadomie odżegnywała się już w latach sześćdziesiątych XX wieku od chrześcijaństwa. Katolicy stanęli wobec poważnych wyzwań, jakie przyniosła różnorodność światopoglądowa i religijna w społeczeństwach, które przestały już być definiowane przez pryzmat wiary w Chrystusa. Ta sytuacja, zaznaczał Swieżawski, stawia katolików przed zadaniami niezwyklej wagi. Jednym z nich jest współpraca nad budową takiej kultury, w której znalazłoby się miejsce zarówno dla wierzących, jak i dla niewierzących. Kultury, w której nie-katolicy mogliby dojrzeć autentyczną wartość i piękno chrystianizmu urzeczywistnianego w Kościele katolickim. Nie jest jednak łatwo sprostać takiemu zadaniu, domaga się ono bowiem głębokiej i szerokiej refleksji nad tym, jakie zadania i imperatywy powinny tworzyć ogólnoludzką kulturę i politykę (por. SWIEŻAWSKI 1957, 1).

Obaj filozofowie rozumieli od dawna, że nie można dzielić świata na katolicki i niekatolicki, aby jednemu przyznać wszystkie zasługi, a drugiemu wszystkie błędy. Wiele rzeczy potrzebnych katolicyzmowi zostało zrobione rękami niekatolików, a czasem nawet wrogów katolicyzmu, gdy sami katolicy zawiedli. Poganizujący humanizm oczyścił życie chrześcijańskie z wielu potworności tolerowanych przez katolików średniowiecza. Zaznaczmy jednak, że tak formułowane tezy nie były życzliwie przyjmowane przez część środowisk katolickich, zarówno przed, jak i po Soborze (por. OBIEZIERSKA 1938, 5). Z tego względu sam Maritain był wyraźnie zadowolony, że decyzje Ojców Soboru zmieniły status ludzi świeckich w Kościele i ograniczyły jego władzę do sfery duchowej. Konkludował: „w ten oto sposób opuściliśmy ostatecznie wiek sakralny, wiek barokowy naszego rozwoju” (MARITAIN 2017, 228)²⁰.

²⁰ *Wieśniak znad Garonny. Stary świecki chrześcijanin snuje refleksje á propos czasów współczesnych* to jedna z ostatnich książek Maritaina. Została wydana w 1966 roku i w swych refleksjach nawiązuje do realizacji wskazań zakończonego niedawno Soboru, jego oceny i pierwszych owoców.

Jakich jednak środków i sposobów powinni używać katolicy, by we współczesnym świecie stawać się autentycznymi świadkami Ewangelii? Maritain i Swieżawski byli przekonani, że błogosławieństwo Boże sprzyja katolikom posługującym się „środkami ubogimi”. Wspaniałość praktyk zewnętrznych nigdy nie przyniosła katolicyzmowi rzeczywistego zwycięstwa. W hierarchii wartości trzeba więc wyżej stawiać doczesne środki ubogie, gdyż ze względu na ich niematerialność niemożliwy jest materialny opór przeciwko nim (por. MARITAIN 1960, 93–94; 1958, 1–2; KAROŃ-OSTROWSKA I IN. 2006, 82–83).

Nie tylko cele własne i nadnaturalne królestwa Bożego, ale cele doczesne cywilizacji chrześcijańskiej i chrześcijańskiego porządku społecznego – naprawdę społecznego – do budowania którego jesteśmy powołani, mogą być uzyskane tylko środkami chrześcijańskimi, to znaczy muszą te środki być słuszne, prawdziwe i zaprawione szczerem duchem miłości (MARITAIN 1938, 4).

Dlatego pod koniec życia Stefan Swieżawski – już jako sędziwy profesor filozofii – z mocą przekonywał:

Myślę, że Kościół tak długo nie będzie Kościołem soborowym, jak długo będzie chciał być Kościołem sukcesu. Kościół nie ma być Kościołem sukcesu, tylko Kościołem świadectwa. Istotą jest czystość świadectwa. Sukces, nawet duchowy, nie jest żadnym celem w Kościele. Władza ma być służbą na wszystkich jej szczeblach (JANOWSKA i MUCHARSKI 1997, 88)²¹.

Soborowy duch przenika tę perspektywę. Chrzęścijanie, by móc skutecznie pracować na rzecz odnowy świata, powinni wprowadzać w swoje i społeczne życie nowy styl, przesycony duchem Ewangelii. Implikuje to rozumienie postawy, zarówno świeckich, jak i duchownych Kościoła i katolicyzmu, nie

Znajdziemy w niej podsumowanie wysiłków na rzecz upowszechniania humanizmu integralnego oraz syntetyczną ocenę sytuacji współczesnego świata i panujących w nim form myślenia społecznego: „Skladam dzięki za wszystko, co Sobór uchwalił i urzeczywistnił. Jasne jest, że było to zgodne z planem Opatrzności – gdyż historyczne zadanie: olbrzymia odnowa, jakiej miał dokonać, wiązało się raczej z postępem ewangelicznej świadomości i postawą serca niż zdefiniowaniem dogmatów” (MARITAIN 2017, 13). Nie zabrakło w tej książce właśnie głosu „prostego chłopca znad Garrony”. Filozof odnosi się krytycznie do licznych prądów myślowych obecnych we współczesnym mu posoborowym katolicyzmie. Książka została bardzo źle przyjęta, szczególnie w gronie ludzi, którzy uważali się za naśladowców Maritaina, a tym samym i reformy soborowej. Niesłusznie odczytano ją jako odrzucenie osiągnięć ostatniego Soboru i atak na liczne nowoczesne interpretacje dorobku myśli posoborowej w Kościele. Miała jednak ogromny oddźwięk i jej dziesięć kolejnych wydań rozeszło się błyskawicznie. Por. MAURIN 2011, 62–63.

²¹ Zob. także SWIEŻAWSKI I IN. 1996, 20.

w perspektywie mocy i władzy, ale rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości, pokory. O to apelował Maritain:

Wszyscy są powołani do świętości – myślę tu o moim ojcu chrzestnym, Leonie Bloyu i o słowach, które potężnym echem odbiły się w tylu sercach: „Jest tylko jeden powód do smutku: to, że nie jesteśmy świętymi” (MARITAIN 2017, 251).

Z tego powodu tak ważne stały się dla Swieżawskiego pojęcia „dialogu” i „ekumenizmu”.

Miałem to szczęście, że byłem audytorem Soboru i mogłem uczestniczyć tam w wielu dyskusjach. Na Soborze wykuło się pojęcie ekumenizmu bardzo szerokie: najpierw jest to rzeczywiście ekumenizm różnych wyznań chrześcijańskich, ale potem przechodzi się do ekumenizmu wobec wyznań, które przyjmują w ogóle wiarę w jednego Boga; później wiarę w ogóle w boga; a następnie ogólnie w świat duchowy; a wreszcie ekumenizm w stosunku do ludzi, którzy uważają się za agnostyków lub niewierzących, a którzy szukają. Dlatego po Soborze powstało wiele komisji, których celem jest dialog ekumeniczny w przedstawionych tu wymiarach. Wśród nich są m. in. komisje badające stosunek do innych wyznań. Niesłuchanie ważne wydaje się odnowienie całego problemu stosunku chrześcijaństwa do Żydów. Moim zdaniem ekumenizm jest postawą otwartą nie tylko w zagadnieniach religijnych, ale w całościowym ułożeniu współżycia między ludźmi, życia społecznego. To jest ważne, ponieważ bez tej postawy otwartej w ogóle o tolerancji nie może być mowy. A tolerancja specjalnie mnie interesowała jako zamierzenie, które charakteryzowało okres Jagiellonów. Jak było realizowane to jest sprawa inna, historycy wiedzą, ile tu było załamania i niedociągnięć, ale to był ten ideał głęboko wtedy obecny w Rzeczypospolitej (Uroczystość wręczenia dyplomu 2000, 489).

Zadania świeckich chrześcijan tworzących wspólnoty Kościoła nie są zatem konfrontacyjne. Ich rolą nie jest tępienie ludzi innych przekonań, lecz praktykowanie wobec nich pełnej życzliwości i zrozumienia w miłości, czynienia ich bezcennymi partnerami debat, bez których nie może być mowy o rozwoju, pojednaniu i pogłębianiu ważnych problemów współczesności (por. SWIEŻAWSKI 1957, 2).

8. FILOZOFICZNE WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI

Innym, ale również niezwykle ważnym dla Swieżawskiego tematem soborowych wyzwań, była sprawa znaczenia, miejsca i celów, jakie Kościół katolicki

wyznacza filozofii – zwłaszcza tomizmowi oraz jego roli w kościelnych formach kształcenia duchownych. Swoje intuicje i oczekiwania wyraził najpełniej w przywoływanej już, a wydanej wraz z Kalinowskim w trakcie trwania Soboru książce *La philosophie à l'heure du Concile*. Podjęte są w niej poważne pytania dotyczące wpływu i zadań filozofii w życiu chrześcijańskim oraz znaczenia rozumu w relacji do wiary i moralności²².

Od początku swego istnienia chrześcijaństwo, jako religia objawiona, kładło nacisk na działanie (miłość) i motywującą do niego wiarę, odróżniając się w ten sposób od zracjonalizowanych filozoficznych systemów hellenistycznych, które akcentowały rolę ludzkiego poznania. Swieżawski podkreślał jednak, że nie można sprowadzić chrześcijaństwa wyłącznie do życia i działania. Choć religia jest przede wszystkim spotkaniem człowieka i Boga oraz spotkaniem w ludzkiej wspólnocie, to jest również kontemplacją, gdyż każda osoba jest ze swej natury duchem, a życie ducha jest poznaniem i miłością. W rozumieniu Swieżawskiego termin „contemplatio” (łaciński odpowiednik greckiego słowa „θεωρία”) oznacza czynność rozumu, pracę intelektu – a jej naturalnym owocem jest filozofia (por. DĄBROWSKI 2007, 11).

W pojęciu kontemplacji, jako specyficznej odmiany poznania, które może być czysto naturalne lub religijne (wzbogacone o łaskę), starał się Swieżawski

²² Jak przypomina Gutowski, nie wszyscy obserwatorzy i komentatorzy idei soborowych byli przekonani, że temat filozofii i filozoficznego wykształcenia kleru jest szczególnie ważny. Przekonanie Swieżawskiego, że „spór o filozofię”, a zwłaszcza o św. Tomasza, jest jednym z centralnych zagadnień Soboru, nie znalazło uznania u niektórych jego polskich przyjaciół. W roku 1965 redaktor naczelny wydawnictwa „Znak” Jacek Woźniakowski, który był korespondentem „Tygodnika Powszechnego” podczas trzeciej sesji Soboru, odmówił przełożenia na język polski i wydania świeżo opublikowanej książki obu polskich filozofów. Sam Swieżawski przywołuje tę sytuację w swoich pamiętnikach: „Chodziło nam o przedstawienie rozwiniętej w tej książce problematyki po polsku i w Polsce. Wydawnictwo Znak zdało się do tego predestynowane. Pierwszą więc okazją posłałem egzemplarz Jackowi Woźniakowskiemu proponując mu przetłumaczenie całego «dialogu» i wydanie go w możliwie szybkim terminie. Byłem pewny, że jakieś trudności mogą dotyczyć ewentualnie przekładu i publikacji książki w niedługim czasie, ale na myśl nie przychodziło, by mogły zaistnieć jakieś zasadnicze sprzeczności. Tymczasem zaszła właśnie ta nieprzewidziana sytuacja. Otrzymałem list od Jacka, który mi napisał mniej więcej w ten sposób: «Tematyka książki nie jest dostosowana do problemów polskich, a z Soboru nie przynosi tego, co w *Vaticanum II* najważniejsze. Przemyśl więc raz jeszcze na IV sesji te zagadnienia, zrozumi sens dyskusji soborowych – i napisz drugą książkę nadającą się do wydania po polsku». Nie taję, że ta opinia Jacka – zwłaszcza w zestawieniu z opinią kardynała Jurneta, wspianymi listami, jakie otrzymaliśmy od Gilsona i Maritaina – była mi przykra i odczuliśmy ją jako krzywdzącą. Martwiło nas też bardzo, że polscy czytelnicy nie będą mogli zapoznać się z treścią tej książki, o której Gilson pisał do Jerzego i do mnie: *Vous avez écrit un petit chef-d'oeuvre pour un public qui ne saura pas de quoi vous parlez!*”. SWIĘŻAWSKI 1991, 399–400. Z powodu tej odmowy książka ukazała się w Polsce dopiero w roku 1995 w Wydawnictwie „Wieża”, czyli trzydzieści lat od swej pierwszej publikacji, nie wzbudzając już jednak szerokiej dyskusji na temat roli i zadań filozofii w Kościele. Zob. Gutowski 2020, 250.

ukazać powiązanie między praktycznym nastawieniem chrześcijaństwa a hel-leńskim racjonalizmem. W życiu chrześcijanina rozum nie może całkowicie panować nad wiarą i działaniem (jak postulowali Grecy), ale nie sposób go wyeliminować. Zarówno w indywidualnym, jak i zbiorowym życiu jakoś przecież musimy rozstrzygać problemy filozoficzne, więc lepiej czynić to racjonalnie. Swieżawski i Kalinowski chcą zatem znaleźć złoty środek – za cenne uznają wielość nurtów i systemów, które są wyrazem uczciwych, autentycznych prób rozwiązania odwiecznych problemów, ale uważają, że istnieje głębsza jedność filozofii, niewyczerpująca się wyłącznie we wspólnocie problemowej. W dziejach filozofii jest bowiem postęp i są autentyczne odkrycia, a jednak aby je ujawnić, trzeba spojrzeć na badane koncepcje w świetle odpowiednich kryteriów, które w rozumieniu Swieżawskiego mają ostatecznie charakter antropologiczny, tzn. wydobywają to, co z perspektywy najgłębszych potrzeb człowieka jest najważniejsze. Dlatego, jego zdaniem, właściwie pojęta filozofia musi być: metafizyczna (nie może zatrzymywać się tylko na poziomie zjawisk, ale musi docierać do bytu niezależnego od człowieka), realistyczna (bo idealizmy ignorują cielesny i doczesny charakter człowieka), racjonalistyczna (irracjonalizm bywa źródłem groźnych fanatyzmów), mądrościowa (uwzględniająca całość wartościowej wiedzy ludzkiej, a nie tylko wiedzę naukową) i egzystencjalna, tj. uwzględniająca fundamentalną rolę istnienia w bycie (a nie esencjalistyczna, czyli skoncentrowana na treści). Nietrudno odgadnąć, że warunki te najlepiej spełnia filozofia św. Tomasza z Akwinu (por. GUTOWSKI 2012, 247–250).

Swieżawski chciał zatem pokazać uczestnikom Soboru znaczenie i rolę Tomasza, choć doskonale zdawał sobie sprawę, że tomizm był postrzegany jako filozofia z nakazu, jako myśl skostniała, a nawet zwyrodniała. Widział, jak niektóre środowiska (także pośród twórców soborowego *aggiornamento*) zachowywały dystans wobec Tomasza lub wręcz negowały go i odrzucały (por. REMBIERZ 2007, 52–56).

Kalinowski i Swieżawski pragnęli dowieść, że nakazany tomizm nie jest zgodny z autentyczną nauką Akwinaty. Jeśli Sobór domagał się powrotu do filozofii pojmowanej jako mądrość będąca owocem kontemplacji, to właśnie uczenie i ożywianie samej koncepcji Tomasza, a nie nawiązywanie do rozmaitych tomizmów – pisali – wydaje się najlepszym sposobem ukazywania uniwersalności nauk Doktora Anielskiego. Myśl, by zastąpić filozofię tomistyczną (mocno obciążoną historycznie) autentyczną filozofią św. Tomasza, a epokę tomistyczną zamienić w epokę Tomaszową, idzie zdecydowanie po linii odnowy soborowej. W pewnym momencie odkryła to także część Ojców Soboru.

Jeden z teologicznych ekspertów na *Vaticanum II* powiedział, że ostatni Sobór był wśród innych soborów powszechnych najbardziej Tomaszowy. Filozofia i teologia św. Tomasza ma, jak to zauważył Maritain, charakter profetyczny. Jest ona jakby bardziej dostosowana do nadchodzącej epoki niż do wieku XIII i następujących po nim stuleci. Jak dla wielkich umysłów starożytności, tak i dla św. Tomasza, refleksja filozoficzna i teologiczna jest nade wszystko mądrością i owocem kontemplacji. Z owoców tych powinni korzystać wszyscy chrześcijanie – co więcej – wszyscy ludzie (KALINOWSKI i SWIEŻAWSKI 1995, 13–14).

Tylko filozofia wchodząca w twórczy dialog z teologią i problemami współczesności otwiera się na nowe perspektywy poznawcze – teologię leczy z fideizmu, który pozostaje źródłem różnych deformacji na płaszczyźnie wiary, a współczesności ofiarowuje powagę krytycznego i mądrościowego spojrzenia (por. CZERKAWSKI i GUT 2006, 25–30).

Nie można także zaprzeczyć, że szeroka wizja nowej cywilizacji chrześcijańskiej wypracowana przez Maritaina na solidnych podstawach nauki św. Tomasza z Akwinu niewątpliwie wpłynęła na ujęcie przez Sobór wielu problemów współczesności. Nic więc dziwnego, że to właśnie temu francuskiemu filozofowi, a wraz z nim Stefanowi Swieżawskiemu i Jeanowi Guittonowi, papież Paweł VI w trakcie uroczystości zamknięcia obrad Soboru wręczył orędzie dla intelektualistów. Scenę spotkania papieża Pawła VI i Maritaina w dniu zamknięcia obrad *Vaticanum II* tak opisał Swieżawski:

Niezmiernie serdeczne było moje przywitanie z Maritainem, który wyglądał wspólnie: skromne, szare ubranie, szalik na szyi, rozwiane obfite siwe włosy. Prawdziwy Petit Frère. [...] Gdy Jacques podszedł do tronu, Ojciec Święty – przy huraganie oklasków – wstał i niezwykle serdecznie witał go, okazując mu swe wielkie uznanie i wdzięczność (SWIEŻAWSKI 1991, 433–434).

Nie był to ze strony Ojca Świętego gest przypadkowy. On wiedział, że przed Soborem niektórzy hierarchowie opowiadali się za potępieniem i kościelną krytyką tez Maritaina, przede wszystkim za jego negatywny stosunek do teokratyczno-feudalnych tendencji w Kościele. Tymczasem to właśnie z maritainowskich refleksji i przemyśleń w znaczny sposób skorzystali ojcowie soborowi, a jego humanizm integralny został w jakieś mierze zaakceptowany przez koryfeuszy *Vaticanum II*. A wszystko to dzięki zanurzonym w dalekiej przeszłości rozmowom, spotkaniom i relacjom (por. SWIEŻAWSKI 1995, 204).

Warto zatem zwrócić uwagę na siłę, jaką w życiu akademickim może stanowić autentyczna przyjaźń i może należy o tym pamiętać szczególnie dziś,

gdy coraz bardziej dominująca rola *artificial intelligence* w edukacji i kulturze oraz sprowadzanie uczelni do wymogów administracyjnych zaburza relacje i niszczy uniwersyteckie więzi. Niech przykład owocności przyjaźni tych dwóch uczonych pozwoli nam na nowo odkryć, że u źródeł uniwersyteckich ideałów, które współtworzą europejską kulturę, jest spotkanie, rozmowa, relacja – *communitas* – wspólnota więzi realnych ludzi owocując pięknem poznania i zrozumienia.

Dla wchodzącego w życie na początku XX wieku Stefana Świeżawskiego spotkanie z twórczością i osobą Jacques’a Maritaina stało się inspiracją i drogowskazem na wiele dziesięcioleci. W ten sposób pragnienie poznania prawdy, miłość mądrości i serdeczna przyjaźń zmieniły nie tylko jego życie, lecz w jakimś sensie także życie jego bliskich, przyjaciół, uczniów, Kościoła i Polski. Słuchając i naśladowując Maritaina, zainspirował siebie i innych, by potrafili z pomocą filozofii i wiary odnajdywać drogowskazy swoich egzystencjalnych dróg²³.

BIBLIOGRAFIA

- ANDRZEJUK, Artur. 2015. „Na rozdrożu czyli historyk filozofii o ethosie pracownika naukowego”. *Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL* 28 (4): 61–78.
- CHIAIA, Maria, i Franco INCAMPO, red. 2008. *Historie wielkich duchowych przyjaźni*. Tłum. Alicja Paleta. Kraków: Bratni Zew.
- CONGAR, Yves. 2001a. *Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele*. Tłum. Arkadiusz Ziernicki. Kraków: Znak.
- CONGAR, Yves-Marie. 2001b. *Rozmowy jesienne*. Tłum. Maria Deskur. Warszawa: Wydawnictwo Księży Marianów.
- COPLESTON, Frederick. 1991. *Historia filozofii*. T. 9: *Od Maine de Birana do Sartre’a*. Tłum. Bohdan Chwedeńczuk. Warszawa: IW Pax.
- CZERKAWSKI, Jan, i Przemysław GUT, red. 2006. *Stefan Świeżawski. Osoba i dzieło*. Lublin: Wydawnictwo KUL.

²³ Przyznam, że pośrednio i ja mogłem korzystać z daru tej szczególnej duchowej więzi, jaka połączyła Maritaina i Świeżawskiego, rozmawiając z profesorem na temat przygotowywanej przeze mnie w latach dziewięćdziesiątych pracy magisterskiej poświęconej społeczno-politycznej myśli francuskiego filozofa, a także uczestnicząc w szczególnych seminariach, jakie prowadził dla grupki studentów w swoim warszawskim mieszkaniu przy ul. Wiślanej. W ich trakcie czytaliśmy soborową konstytucję o Kościele *Lumen gentium*. On sam wspominał te spotkania bardzo życzliwie: „Od wielu miesięcy mam szczęście z gromadką kleryków i kilku osób świeckich czytać i komentować dekret *Lumen gentium*. Po każdym spotkaniu – a było ich już wiele – rozchodzimy się ogarnięci coraz żywszą miłością Ducha Świętego i Kościoła. Jednym z najpilniejszych zadań naszej epoki jest wydobywać głęboką treść zawartą w orzeczeniach soborowych i urzeczywistniać na wszystkich odcinkach życia tkwiące tam wytyczne. *Vaticanum II* jest tym wielkim światłem naszych czasów, które ukazuje nam obszary domagające się naszej autentycznej i pełnej miłości” (ŚWIEŻAWSKI 1995a, 85).

- DĄBROWSKI, Andrzej. 2007. „Stefan Świeżawski i Pani Filozofia. W 100. rocznicę urodzin”. *Kwartalnik Filozoficzny* 35 (3): 5–17.
- DEMBOWSKI, Bronisław. 1978. „Encyklika Aeterni Patris w Polsce”. W: *Studia z dziejów myśli św. Tomasza z Akwinu*, red. Stefan Świeżawski i Jan Czerkowski, 315–333. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- DOMAŃSKI, Juliusz. 2008. „O profesorze Stefanie Świeżawskim (10 II 1907 – 18 V 2004) – uczonym, chrześcijaninem, Europejczyku – kilka wspomnień bardzo osobistych”. *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 53 (1): 203–211.
- FEDOROWICZ, Aleksander, Tadeusz FEDOROWICZ, Stefan ŚWIEŻAWSKI i Karol WOJTYŁA. 2002. *Pełny wymiar. Listy przyjaciół*. red. Andrzej Dobrowolski. Tarnów: Biblos.
- GILSON, Étienne. 1968. *Filozofia i teologia*. Tłum. J. Kosta. Warszawa: IW Pax.
- GŁOMBIK, Czesław. 1994. *Tomizm czasów nadziei*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.
- GOGACZ, Mieczysław. 1973. „Tomizm Maritaina”. *Więź* (10): 17–31.
- GOGACZ, Mieczysław. 1978. „Tomizm w polskich środowiskach uniwersyteckich XX wieku”. W: *Studia z dziejów myśli świętego Tomasza z Akwinu*, red. Stefan Świeżawski i Jan Czerkowski, 335–350. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- GOGACZ, Mieczysław. 1997. „Nauczał drogi przez metafizykę do rozumienia Boga”. *Kwartalnik Filozoficzny* 25 (1): 46–53.
- GRZYBOWSKI, Jacek. 2016. „«Kim przez swe życie stajemy się dla innych». Myślenie i miłość, filozofia i polityka w życiu Hannah Arendt i Martina Heideggera”. *Roczniki Filozoficzne* 64 (3): 79–114.
- GRZYBOWSKI Jacek. 2020. „Znaczenie, recepcja i konsekwencje filozoficzne encykliki Aeterni Patris w kontekście pytania o filozofię chrześcijańską”. *Studia Philosophiae Christianae* 56 (4): 225–255.
- GUTOWSKI, Piotr. 2012. „Stefan Świeżawski wobec Soboru Watykańskiego II”. *Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL* 25 (4): 243–261.
- IWAŃSKI, Piotr. 2000. „Aeterni Patris”. W: *Powszechna encyklopedia filozofii*. T. 1, red. Andrzej Maryniarczyk, 78–79. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu.
- „Jacques Maritain w zgromadzeniu Małych Braci Jezusa”. 1972. *Słowo Powszechne* 26 (12): 2, dodatek: *Życie Katolickie*.
- JANECZEK, Stanisław. 2018. *Filozofia – nauka – religia. Studia i szkice z dziejów kultury intelektualnej*. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- JANOWSKA, Katarzyna, i Piotr MUCHARSKI. 1997. *Ze Stefanem Świeżawskim o znakach czasu*. W: *Rozmowy na koniec wieku*, red. Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski, 85–96. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- KALINOWSKI, Jerzy, i Stefan ŚWIEŻAWSKI. 1995. *Filozofia w dobie Soboru*. Tłum. Maria i Cezary Gawrysiowie. Warszawa: Biblioteka Więzi.
- KALUŻA, Zenon, i Waław TKACZUK. 1963. „Jacques Maritain w Polsce”. *Więź* (2): 38–56.
- KAROŃ-OSTROWSKA, Anna, Józef MAJEWSKI, i Zbigniew NOSOWSKI. 2006. *Zapamiętanie. Rozmowy ze Stefanem Świeżawskim*. Warszawa: Towarzystwo Więź.
- KLESZCZ, Ryszard. 2020. *Profil metafizyczny*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- KOWALSKI, Kazimierz, red. 1935. *Magister Thomas Doctor Communis. Księga pamiątkowa Międzynarodowego Kongresu Filozofii Tomistycznej w Poznaniu*. Gniezno: Skład główny Księgarni św. Wojciecha.

- LEON XIII. 1879. „Aeterni Patris. De Philosophia Christiana ad mentem Sancti Thomae Aquinatis Doctoris Angelici in scholis catholicis instauranda”. *Acta Sanctae Sedis* 12: 97–115.
- LEON XIII. 2003. *Aeterni Patris – o filozofii chrześcijańskiej*, tłum. Krzysztof Pawłowski. Warszawa: Wydawnictwo Te Deum.
- LISTKOWSKA, Bożena, i Artur ANDRZEJUK, red. 2014. *Tomizm polski 1919-1945. Słownik filozofów*. Radzymin: Wydawnictwo von borowiecky.
- MARITAIN, Jacques. 1934a. „Katolicyzm i filozofia”. *Verbum* (4): 470–509.
- MARITAIN, Jacques. 1934b. „Prymat duchowości”. *Wiadomości literackie* 11 (1): 1, Dodatek: *Ze świata katolickiego*.
- MARITAIN, Jacques. 1938. „Świadectwo chrześcijanina”. Tłum. Juliusz Serafin. *PAX - O chrześcijańską kulturę jutra* 6 (6): 4.
- MARITAIN, Jacques. 1940. *Scholasticism and Politics*. New York: Macmillan.
- MARITAIN, Jacques. 1945. *Pour la Justice. Articles et Discours (1940-1945)*. New York: Éditions de la Maison française.
- MARITAIN, Jacques. 1947. *De Bergson à Thomas d'Aquin. Essais de métaphysique et de morale*. Paris: Paul Hartmann Éditeur.
- MARITAIN, Jacques. 1958. „Środki bogate i środki ubogie”. Tłum. J. W. *Tygodnik Powszechny* (34): 1–2.
- MARITAIN, Jacques. 1960. *Humanizm integralny. Zagadnienia doczesne i duchowe nowego świata chrześcijańskiego*. Londyn: Veritas.
- MARITAIN, Jacques. 1994. „O nową cywilizację chrześcijańską”. *Życie i Myśl* 41 (4): 110–146.
- MARITAIN, Jacques. 2017. *Wieśniak znad Garonny. Stary świecki chrześcijanin snuje refleksje o pro-poz czasów współczesnych*. Tłum. Arkadiusz Ziernicki. Poznań: Wydawnictwo „W drodze”.
- MAURIN, Moris. 2011. „Życie i duchowe orędzie Jakuba i Raissy Maritain”. W: Jacques Maritain, Raissa Maritain i Moris Maurin. *Kontemplacja w świecie*, 11–76. Poznań: Wydawnictwo „W drodze”.
- MIŁOSZ, Czesław. 1999. „Turowicz i Jacques Maritain”. *Tygodnik Powszechny* (6): 7–8.
- NURDIN, Michel. 1997. „Jacques Maritain et les Petits Frères de Jésus”. W: *Cahiers Jacques Maritain. Maritain et les Petits Frères de Jésus (la contemplation sur les chemins)*, red. René Mougel, 7–41. Kolbsheim: Cercle d'Etudes Jacques et Raissa Maritain.
- OBIEZIERSKA, Helena. 1938. „Religia i kultura”. *PAX – O chrześcijańską kulturę jutra* 6 (3–4): 5.
- PALUCHOWSKI, Andrzej, red., i Jerzy TUROWICZ (wstęp). 1977. *70 żywotów*. Kraków: Znak.
- POLAK, R. 2011. „Żółtowski Adam”. W: *Encyklopedia filozofii polskiej*. T. 2, red. Andrzej Maryniarczyk, 911–912. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu.
- REMBIERZ, Marek. 2007. *Filozofia i eklezjologia. Dziedzictwo II Soboru Watykańskiego w interpretacji Stefana Świeżawskiego*. W: *Dziedzictwo Soboru*, red. Kazimierz Wolsza, 43–74. Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego.
- RIET, Geoges von. 1982. „Le titre de l'encyclique «Aeterni Patris». Note historique”. *Revue Philosophique de Louvain* 80 (45): 35–63.
- ROMANOWSKI, Henryk. 1931. *Aktualność filozofii tomistycznej*. Broszura. Warszawa: Przegląd Katolicki.
- SIWEK, Władysław. 1929. „Encyklika «Aeterni Patris» a neoscholastyka. Z powodu 50-lecia: 1879-1929”. *Ateneum Kapłańskie* 24 (2): 113–126.

- SOCHOŃ, Jan. 1990. „Gilson i Lubac – dzieje przyjaźni, dzieje tomizmu”. *Przegląd Powszechny* (6): 439–445.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1936. „Recenzja pracy Magister Thomas Doctor Communis”. *Przegląd Filozoficzny* 39 (1): 100–104.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1938. *Autonomia umysłu a dogmat*. Poznań: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1950. „Osoba ludzka – jej natura i zadania”. *Znak* (5): 361–377.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1957. „Inkwizycja czy środki ubogie? O współczesną koncepcję chrześcijańskiej kultury. *Tygodnik Powszechny* 11 (26): 1–2.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1959a. „Dwa porządki w Kościele” *Tygodnik Powszechny* (51-52): 2–3
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1959b. „Wieczne i aktualne wartości tomizmu”. *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* 6 (1-2): 265–277.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1989. *Wielki przełom 1907-1945*. Lublin: RW KUL.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1990. „O roli jaką chrześcijaństwo wyznacza filozofii”. *Znak* (7-8): 19–30.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1991. *W nowej rzeczywistości 1945-1965*. Lublin: RW KUL.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1995a. „Miłość Kościoła, krytyka Kościoła”. *Więź* (1): 81–85.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1995b. „Polska Jagiellonów czy wszechpolaków”. W: Stefan Swieżawski. *Dobro i tajemnica*, 200–205. Warszawa: Biblioteka Więzi.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 1998. „Maritainowi dług wdzięczności”. W: Stefan Swieżawski. *Przebłyśki nadchodzącej epoki*, 136–159. Warszawa: Biblioteka Więzi.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 2000. *Lampa wiary. Rozważania na przełomie wieków*. Kraków: Znak.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 2002. *Święty Tomasz na nowo odczytany*. Poznań: Wydawnictwo W drodze.
- SWIEŻAWSKI, Stefan. 2004. *Alfabet duchowy*, red. Luiza A. Warzyńska-Furman. Kraków: Znak.
- SWIEŻAWSKI, Stefan, Anna KAROŃ-OSTROWSKA i Józef MAJEWSKI. 1996. *Określenie tożsamości Kościoła*. W: *Dzieci Soboru zadają pytania*, red. Zbigniew Nosowski, 17–30. Warszawa: Biblioteka Więzi.
- SWIEŻAWSKI, Stefan, i Tomasz KRÓLAK. 1999. *Kontemplacja i zdradzony świat. Rozmowy z prof. Stefanem Swieżawskim*. Poznań: Wydawnictwo „W drodze”.
- SWIEŻAWSKI, Stefan, i Romuald J. WEKSLER-WASZKINEL. 1997. „Wolność w filozofii (Liberte en philosophie). Z prof. Stefanem Swieżawskim rozmawia ks. dr Romuald J. Weksler-Waszkinel”. *Kwartalnik Filozoficzny* 25 (1): 9–23.
- TOMASZ Z AKWINU. 2009. *Byt i istota*. Tłum. Władysław Seńko. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- TUROWICZ, Jerzy. 1973. „Maritain”. *Tygodnik Powszechny* (19): 1–2.
- „Uroczystość wręczenia dyplomu członka honorowego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Profesorowi Stefanowi Swieżawskiemu”. 2000. *Przegląd Tomistyczny* (8): 487–494.
- WORONIECKI, Jacek. 1948. „Lubelskie środowisko filozoficzne”. *Przegląd Filozoficzny* 44 (1-3): 50–56.
- ŻYCHLIŃSKI, Aleksander. 1923. *Teologia: jej istota, przymioty i rozwój według zasad św. Tomasza z Akwinu*. Poznań: Księgarnia św. Wojciecha.

UNIWERSALIZM MĄDROŚCI I ZNAKI CZASU.
O PRZYJAŹNI STEFANA SWIEŻAWSKIEGO I JACQUES'A MARITAINA

Streszczenie

Artykuł opisuje spotkanie i przyjaźń dwóch europejskich filozofów – Jacques'a Maritaina i Stefana Swieżawskiego. Zwłaszcza dla polskiego historyka filozofii, który w XX wieku wychował kilka pokoleń studentów i badaczy, spotkania i relacje z Maritainem okazały się niezwykle owocne. Obu ich łączyła miłość mądrości, wiara, z troską o przyszłość kultury i rolę oraz zadania Kościoła w coraz bardziej zmieniającym się świecie. Trwałym spoiwem tego szczególnego spotkania, długoletniej relacji i – jak oni sami mówili – przyjaźni, stało się umiłowanie i poszukiwanie prawdy, zarówno w filozofii (przede wszystkim w tekstach św. Tomasza z Akwinu), jak i we wspólnocie wiary. Obaj pragnęli budować kulturę mądrości, filozoficznej refleksji, a nawet kontemplacji. Zdawali sobie sprawę jak wiele zła dokonało się w historii XX wieku i jak wiele dramatów wynikło z ignorancji, braku dialogu i troski o racjonalne wychowywanie młodych pokoleń. Przybliżenie życiowych losów i twórczości tych dwu myślicieli może pomóc w uchwyceniu uniwersalnych zasad kształtowania kultury. Jest to nam potrzebne szczególnie dziś na progu nowego stulecia, gdy stajemy w obliczu wyzwań globalizacji, cyfryzacji i technologizacji prawie wszystkich obszarów życia. Filozoficzny namysł nad tajemnicą bytu, refleksja nad rolą etyki w kulturze wciąż przecież pozostają aktualnym wyzwaniem.

Słowa kluczowe: Swieżawski; Maritain; uniwersytet; edukacja; tomizm; sobór watykański II; filozofia; przyjaźń

THE UNIVERSALITY OF WISDOM AND THE SIGNS OF THE TIMES:
ON THE FRIENDSHIP BETWEEN STEFAN SWIEŻAWSKI
AND JACQUES MARITAIN

Summary

The article focuses on the meeting and friendship of two European philosophers, Jacques Maritain and Stefan Swieżawski. They proved extremely fruitful especially for Swieżawski, who, as a Polish historian of philosophy, educated several generations of students and scholars in the 20th century. Both thinkers were united by the love of wisdom, faith, concern for the future of culture, as well as the role and tasks of the Church in the ever-changing world. The enduring bond of this special meeting, a long relationship and, as they themselves said, friendship, was grounded in their love of and search for truth, both in philosophy (especially in the texts of St. Thomas Aquinas) and in the community of faith. Both wanted to build a culture of wisdom, philosophical reflection, even contemplation. They realized how much evil had happened in the 20th century and how many tragic events had resulted from ignorance, absence of dialogue, and disregard for the rational education of young generations. A closer look at the lives and works of these two men can help us understand the universal principles of the formation of culture. This is all the more necessary today, in the early 21st century, when we are facing challenges of globalization, digitalization and technologization of almost all spheres of life. Indeed, philosophical reflection on the mystery of being and the role of ethics in culture is still relevant.

Keywords: Swieżawski; Maritain; university; education; Thomism; Vatican Council II; philosophy; friendship